Nr. 154. Kraków, Sobota dnia 30 Września 1882. Rok II.

„Gazeta Krakowska“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje:
W Krakowie: rocznie 12 zła. półrocznie 6 zła., kwartalnie 3 zła., miesięcznie 1 zła.
W Galicyi i całej monarchii austro-węg.: rocznie 16 zła., półrocznie 8 zła., kwartalnie 4 zła., miesięcznie 1 zła. 50 ct.
W innych krajach: rocznie 48 fr., (40 marek), półrocznie 24 fr., (20 m.), kwartalnie 12 fr., (10 m.), miesięcznie 4 fr. (3 m. 50 fen.)
Pojedynczy numer **6 cent.**, z przesyłką pocztową **8 cnt.**
Inseraty 6 cent. od wiersza drobnym drukiem (petitem).

GAZETA KRAKOWSKA

Prenumeratę i inseraty przyjmują:
Administracya „Gazety Krakowskiej,“ tudzież Agencye: **w Krakowie** Jan Fischer, „Pałac Spiski,“ p. Nowakowska, skład tytoniu, róg ulicy Brackiej, w hali Sukiennic Nr. 5. W Rynku gł. A. Grigar i skład papieru p. R. Ludwińskiego. Na Stradomiu księgarnia S. Herzoga.
We Lwowie: księgarnia Polska, Plac Halicki, 14.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Redakcya przy ulicy Szewskiej Nr 4, drugie piętro. — Administracya przy ulicy Kanoniczej pod Nrem 16.
Rękopisów nie zwracamy. — Niefrankowanych listów nie przyjmujemy.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przedpłata na „GAZETĘ KRAKOWSKĄ“

wynosi:

W miejscu kwartalnie w. a. złr. 3 —
„ miesięcznie „ „ „ 1 —
Z przesyłką kwartalnie „ „ „ 4 —
„ miesięcznie „ „ „ 1 50
W Niemczech kwartalnie mrk. 10 f. —
„ miesięcznie „ 3 „ 50
W innych krajach kwart. frnk. 12 — —
„ „ miesięcznie 4 — —

Prenumerować można od każdego dnia miesiąca.

W celu ustalenia nakładu prosimy o wczesne nadsyłanie prenumeraty pod adresem: **Administracya „Gazety Krakowskiej“, Kraków, ulica Kanonicza pod Nrem 16.**

Kraków, dnia 29 Września.

Nasi oligarchiści.

Od niepamiętnych przez nas czasów, oligarchowie w Polsce wprowadzali rozstrój w sprawy krajowe. Na grobach wszakże dopiero, pierwiastek ten karmiony sokami zgnilizny, mógł wydać utwór organiczny: fakcyę oligarchistów. Prosperuje ona sokami temi żywiona na tem większą zgubę sprawy publicznej.

Znalazła się ona w 1863 r. aby mamić widokami interwencyi, mamidłem przyjść do znaczenia w rozbudzonym obozie narodowym, a dezercyą okupić względy nieprzyjaciół.

Znalazła się ona w latach, gdy w skutek zmian dziejowych, zaczęła się podnosić autonomia krajowa w Galicyi, aby okrzyczeniem niebywałego ducha rewolucyjnego pozyskać względy władzy i sprawę zaprzepaścić.

Znalazła się ona podczas wojny wschodniej aby sparaliżować możliwy wpływ polskiej reprezentacyi na politykę austro-węgierską w kierunku anti-rosyjskim. Znalazła się ona podczas kongresu berlińskiego, z głośnem u nas „Exposé“ wykładającem teoryę polskiej lojalności na wszystkie trzy strony, a którego jedyną konsekwencyą logiczną było: *może kto kupi?*

Znalazła się ona na wiadomość o możliwej rozterce między Niemcami a Rosyą, aby ofiarować usługi tej albo tamtej władzy, która da fakcyi „oparcie o władzę.“

Znalazła się ona w roku zeszłym gdy traktowano sprawę organizacyi administracyjnej kraju, aby ofiarowaniem oddania swobód samodzielności krajowej na rzecz władz państwowych, sprawę organiczną na długie czasy skompromitować.

Rachunek wszędzie i zawsze ten sam pozostawał: żeby też ktoś, ktokolwiek, zkądkolwiek dał siłę i moc do panowania nad własnem społeczeństwem — w imię rzekomo konserwatywnych interesów. Naprożno, nadarmo! Władza w gruncie rzeczy, jest zarówno jak ojczyzna abstrakcyjnem pojęciem — ona *oparcia* nie daje, lecz sama potrzebuje opierać się na ofierze materyalnej, na poświęceniu moralnem — a tych brak naszym pseudo-konserwatystom w przeciwieństwie do wszystkich konserwatywnych obozów w Europie. Koszta niestety wszystkich prób nieudanych płaci wszakże zawsze sprawa narodowa, sprawa kraju — i to jest smutno-poważna strona tej naszej choroby narodowej!

Wyliczyliśmy momenta wielkie, powszechnie znane, i takie przytem, co do których ustalona jest opinia w naszej publiczności a które się zamieniły na tyleż porażek oligarchicznej intrygi, bez zmniejszenia choroby wszczepionej w organizm społeczny.

Nie wspomnieliśmy wcale o faktach drobniejszych, choć miesiąc żaden prawie nie przejdzie, aby przy okrzyku „gore!“ nie dokonywało się psowanie organicznej myśli krajowej i odbudowywania kraju.

Ostatni okrzyk został wydany co tylko w środowym numerze dziennika „Czas“, z powodu interpelacyi w sejmie o śledztwo dyscyplinarne przeciw lekarzowi Wydziału krajowego. Sprawa znana dostatecznie czytelnikom „Gazety Krakowskiej.“ Wbrew interpelantom, koło poselskie — a za niem poszła znakomita część opinii publicznej — nie chcąc dopuścić, aby w imię, Bóg wie jakich, motywów niejasnych i czułości bezpodstawnej, Wydziałowi krajowemu, władzy krajowej, mogła być odmawianą władza dyscyplinarna nad własną organizacyą wykonawczą, postanowiło, aby interpelantom odmówić odpowiedzi do skończenia śledztwa, a rozprawa sejmowa *nad tą odpowiedzią* nie była dopuszczoną. Przeważyła więc myśl, że pomijając wszelkie dalsze względy, skonstatować należy i umocnić atrybuta władzy krajowej nad jej organami, *a razem z tem i jej pełną odpowiedzialność przed reprezentacyą krajową.*

Oligarchista „Czasu“ wybucha przy tem zdarzeniu dziką radością, że jest coś do zgniecenia cudzemi rękami i do zaskarbienia względów u władzy. Prawi o zagrożeniu *konserwatywnych interesów*, i o zapale, z jakim biegły wszystkie kluby sejmowe na obronę „konserwatywnego sztandaru.“

Gdzie i jakie interesa były zagrożone, oprócz organizacyi Wydziału krajowego i jego odpowiedzialności przed sejmem? — tego światu niewiadomo. Gdy zaś wiadomo, że oprócz interpelantów, nikt z posłów nie był za interpelacyą, więc jakimże tytułem mężów notorycznych z ich przekonań wolnomyślnych zalicza do obrońców „sztandaru konserwatywnego,“ jakim sposobem do tej kohorty ma należeć: Czartoryski Jerzy, Czajkowski, Gross, Czerkawski i tylu innych, znanych w naszym świecie politycznym ludzi publicznych, znanych z przekonań, nie mówimy już takich, jak herolda „Czasu,“ lecz nie-konserwatywnych.

Zwyczajny manewr oligarchicznego obozu ma wszakże i tym razem, jak zawsze, poważną a szkodliwą stronę, ma ją podwójną nawet. Odwraca naprzód uwagę od głównej myśli, myśli organicznej, którą pielęgnować nam wypada, i zarazem nadaje sprawie nienawistny charakter — sprawie, w którą wchodzą motywa ludzkości, chociażby nieuzasadnione, lecz które w nią wprzędziono.

Lecz, co tu mówić o względach na dobro sprawy! Dla oligarchisty są te względy zupełnie obojętne — temu idzie o władzę i o zyskanie „oparcia“ o władzę. Wszystko inne — bunt lub fraszka tylko.

Przed rokiem jeszcze, przed bombą Dra Zatorskiego, gdy istniał sztab poważny, dający oligarchistom „oparcie,“ wybryk taki mógł być nawet bezpośrednio niebezpieczny dla dobrej sprawy, z obawy bezpośredniego niebezpieczeństwa. Dziś niebezpieczeństwo zmalało, więc myśl organiczna kraju może na szczęście rozwijać się swobodnie. Czy tak długo potrwa?... Wszak są heroldowie, i jest koterya do służby gotowa.

W potwierdzeniu naszego artykułu wczorajszego o obecnem kierunku polityki zagranicznej monarchii i jego „błędach formalnych“, „N. fr. Presse“, dziennik zostający jak wiadomo w bezpośrednich stosunkach z ministerium spraw zagranicznych donosi, że hr. Wolkenstein obecnie bawiący we Włoszech, wraca z pewnością około połowy października na swą ambasadorską posadę do St. Petersburga.

Półurzędowa, a znana ze swych zbyt daleko idących sympatyj rosyjskich w ciągu ostatniej wojny wschodniej „Presse“, potwierdzając stan rzeczy, dodaje, że ambasador postąpił „z taktem“.

Jeden tylko „Dziennik Polski“ we Lwowie został ubrany w wiadomość, iż *jak może zapewnić*, wiadomość o „błędzie formalnym“ jest bezpodstawną, przywodząc w rzekomym wywodzie instancyi, że list ober-prokurora Ś. Synodu pana Pobiedonoscewa nawet nie dotykał rąk hr. Wolkensteina. Zdumiewająca usłużność!

„Diło“ przytacza w ostatnim numerze znane już zresztą wieści, że stolica metropolitalna gr. k. we Lwowie przez lat dwa może obsadzoną nie będzie, aby dochodami arcybiskupstwa pokryć wysokie

---

Odcinek „Gaz. Krak.“ z dnia 29 Września.

12)

PRZYGODY
Imci pana Krzysztofa Wiszowatego na obczyźnie.

(Z NOTATEK PANA NIEMIRY).

(Dalszy ciąg.)

— Łżesz, mówię ci! a naprzód dla tego, że panna Gretchen nie umie gadać po polsku a ty zasie po szwabsku — owo, oczywista, że łżesz.

— Kiej ja nie łżę, bo wy paniczu nie wiecie, że Piotrek uczy oną dzieweczkę katolickiej mowy — i to ona umie już nieco gadać...

— Piotrek ją uczy?

— A jakże... i ona zawżdy tak się pyta: — „jak się ma pan Christof?“ to mnie okrutnie się śmiać chce i tak się śmieję, że aż mię bebechy bolą.

— A ty skurczybucie, hultaju, poganinie! to ty się śmiejesz! czekajże dam ja ci, sto batów, jakem Wiszowaty... sto batów!..

Tedy Maciek widząc Wiszowatego w wielkiej pasyi, zmilkł i całkiem osłupiał.

— A za cóż wy mnie panie bić każecie? — spyta.

— Za to, że się śmiejesz, dam ja ci śmiech, że cię rodzona matka nie pozna — sto bizunów!..

— To nie wolno się śmiać?

— Nie wolno!..

— Ha! jak każecie paniczu, to śmiać się nie będę...

Wiszowaty już ochłonął i skoro wypytał się o imćpannę Gretchen, to miasto stu batów Maćkowi, kazał mu podać sobie trzos i pięćdziesiąt halerzy mu wyliczył — i rzekł:

— Jak obaczysz dzieweczkę, pokłoń jej się z afektem odemnie.

— A jakże, a jakże... ja jej się zawżdy kłaniam, bo to dobra pani, wczoraj mi dała przedniego piwa dzban i pieczone prosię...

Ale już Wiszowaty nie słuchał, jeno tonął duszą w bezdennych falach marzeń o szafirowych oczętach panny Gretchen.

ROZDZIAŁ VII.

W którym gwoli uciechy miłych czytelniczek mówi się o miodowych miesiącach Maćka.

Nazajutrz, nad samym wieczorem Piotrek wrócił ze swej podróży do zamku grafa Rozensztajna i przywiózł cały worek okupu. Okrom bowiem pieniędzy, których nie wiele było, grafini chcąc wypełnić sumę jakiej żądał Wiszowaty, dała rozmaite srebrne i złote naczynia, pierścienie, kanaki, przepaski, roztruchany i t. d. Dość że kupa tego było i cale pięknych rzeczy.

Skoro to Piotrek wysypał przed Wiszowatym, ten się wielce ucieszył i kazał przynieść wina i pił już na fantazyę, choć panna Gretchen zabraniała.

Tedy potem począł się Piotrka rozpytywać, by mu zdał relacyę ze swego poselstwa.

— Cóż ona grafini? — pytał Wiszowaty — powiedzże mi.

— A cóż panie, Heród-baba, nic więcej... ho! ho! widziałem, jak rznęła w gębę jakiegoś hajduka, chłopa pod powałę, to jeno nogami się nakrył, a krew mu ciurkiem poszła... Owo, taka to białogłowa.

— Patrzajże!.. a cóż, sierdziła się na on okup?

— A jakże... ale cóż miała czynić, jeno widziałem, że pięście zaciskała... Ja też wam panie coś poradzę.

— No?.. cóż takiego radźże...

— Owo panie, mnie się widzi, że grafini tak łacno nas nie wypuści, jeno najazd na nas uczyni gdzie w drodze.

— Więc cóż? niech czyni! — rzeknie Wiszowaty — onego łotrzyka grafa zaraz przecie nie wypuścimy, aż kiedy będziemy ztąd daleko i całkiem bezpieczni.

— Ej panie! posłuchajcie mnie i czyńcie jako ja radzę, bo wy tu nie znacie obyczai i cale nie wiecie jaki to jest naród te niemcy... to paskudny naród, moc ma łotrzyków i obieżyświatów wszelakich, których obecna wojna napłodziła i którzy jeno patrzą, gdzie kogo zabić i zrabować. Więc też ona grafini, jak jeno stuknie w ziemię, będzie ich miała na swój rozkaz nie stu nie dwustu, ale tysiąc, wierzcie mi... uczynią zasadzkę gdzie w puszczy i głowę jeszcze dacie.

— Hm! — mruknie Wiszowaty — twoja prawda, cóż tedy radzisz czynić?

— Ja jej rzekłem, że my ztąd nie ruszymy jak za tydzień i nie gościńcem do Drezna, jeno do Czech... aleć ona to tam temu wierzy i nie wierzy, łebska to białogłowa. Więc mnie się widzi, że póki ona się nie zbierze, i onej hałastry na jurgielt nie weźmie, siąść na koń i jutro świtaniem wyruszyć w drogę.

— Ale to być nie może — odrzeknie Wiszowaty, to cale być nie może... bo choćbym ja tam od biedy na szkapę się wgramolił, to jeszcze nie wiem czy imćpan Müller może jutro zaraz jechać... a przytem, należy one srebrne i złote naczynia i ozdoby sprzedać bo gdzież my to będziemy włóczyć ze sobą.

— Tedy najlepiej uczynimy wezwawszy na radę imćpana Müllera — ozwie się Piotrek.

— Ha, to go i wezwij... Ale... hej Maciek, wezmijno kilka najpiękniejszych pierścieni i kanaków i zanieś to imćpannie Gretchen w podarunku odemnie... a pokłoń jej się wdzięcznie i rzeknij, że to ja przysyłam... ale, ty tego nie potrafisz, bo u ciebie we łbie pustki... więc Piotrek to uczyni.

Przyszedł tedy imćpan Müller i burmistrz i poczęli radzić.

Wyłożywszy im wszystko jako należy, rzeknie w końcu imćpan Krzysztof:

— Pierwszą tedy rzeczą jest pozbyć się jako onych skarbów, bo gdzież to włóczyć ze sobą w takim niecnotliwym momencie, ale mi się widzi, że to będzie nie tak łacno sprzedać... wytłumaczże to niemcom Piotrek.

Piotrek wytłumaczył a burmistrz rzeknie:

— Jeżeli tylko graf polski chce sprzedać one skarby, to ja je przez jutro sprzedam i gotówkę mu za nie wyliczę, jako należy... co zaś do podróży, to już jeżeli graf polski ma jechać, to niech jedzie zaraz, bo z oną grafinią Rozensztajn żartów niema.

— Kiedy tak, to dobrze — ozwie się Wiszowaty skoro mu Piotrek wyłożył co burmistrz gadał — to i pojedziemy, acz jestem jeszcze chory i rany mi się w podróży otworzyć mogą... ale niema rady.

Stanęło na tem, że burmistrz zaraz zabierze się do sprzedaży onych skarbów, a jutro wieczorem Müller i Wiszowaty ze swą służbą oraz z grafem niemieckim w podróż wyruszą.

WALERY PRZYBOROWSKI.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

pretensye pieniężne do arcybiskupstwa ustępującego ks. metropolity.

Toż samo pismo zamieszcza wiadomości o mającem być zorganizowanem biskupstwie gr. kat. w Stanisławowie, w skład którego ma wejść dwadzieścia dekanatów, koszta utrzymania biskupstwa pokrytemi być mają dochodami arcybiskupstwa lwowskiego, a jak ten dziennik powiada, wymierzanie rozdziału dochodów już się odbywa.

Przyznajemy, że to administracyjne pokierowanie sprawami unii dziwnem się nam wydaje. Metropolia przez lata ma być nieobsadzoną, aby interkalaryami pokryć pretensye minione. Uposażenie jej ma być zmniejszone, tak aby z tego wykroić utrzymanie trzeciego biskupstwa i konsystorza. Za winy osób, na żaden sposób sprawa, a jak tu, organizacya kościelna, cierpieć nie powinna. Blask unii powinien być podniesiony współcześnie z wprowadzeniem jej na regularne tory. Tego wymaga tak interes religii jak interes kraju — a drobne względy biurokratyczne ciężko się mogą zemścić na społeczeństwie. Trzecie biskupstwo jest dla tego także potrzebnem, aby znaczenia unii nie zmniejszać, a administracyę i kontrolę spraw duchownych w dyecezyi, niebywałej na świecie rozciągłości, uczynić dokładniejszemi. Czyż ten cel ma być dopięty skoro biskupstwo i konsystorz zostaną erygowane na skąpy koszt sekwestrowanych dochodów arcybiskupstwa. Czyż to mają być zapatrywania administracyi krajowej?

„Dziennik Polski“ dowiaduje się z tychże samych zapewne źródeł, że metropolita Sembratowicz ustąpi faktycznie z urzędu najdalej 15 października i *władzę obejmie* biskup Sylwester Sembratowicz jako *wikaryusz kapitularny* (obierany przez kapitułę) lub *wikaryusz apostolski* (naznaczony przez papieża), że z tym co do reform seminaryum i konsystorza już przeprowadzone układy (przez kogo?), i że oficyałem konsystorza zostanie przy nim naznaczony ks. kan. Pełesz. Lepiejby się ten dziennik dowiedział, czy rządcą archidyecezyi ma zostać wikaryusz kapitularny, czy wikaryusz apostolski, niż zawiadamiał o przedwczesnych w każdym razie wiadomościach.

W Diakowarze w Chorwacyi, odbędzie się dnia 1 października poświęcenie nowo zbudowanego kościoła. — Ceremonia ta religijna, jak to się zbyt często zdarza agitacyom panslawistycznym, ma być wyzyskaną zarazem w celu politycznym.

Biskup diakowarski Strossmayer od r. 1867, gdy poraz pierwszy oglądał oblicze zmarłego cara Rosyi, zajął odmienne od dawnego a całkiem wyjątkowe stanowisko w swoim własnym kraju i w słowiańszczyźnie południowej.

Wygodny ten książe kościoła czynił najprzód starania w celu zbliżenia religijnego, religii katolickiej do prawosławia; następnie przeciw znanej ugodzie Chorwacyi z Węgrami posunął dalej niż opozycya skrajna w sejmie zagrzebskim, która ugodę tę neguje, a dąży do utworzenia królestwa illyryjskiego, on zaś miejsca swego w tymże sejmie wcale nie zajął; w r. 1876 i podczas całej wojny wschodniej w Diakowarze odbywały się schadzki wysokich agentów rosyjskich mające na celu pociągnąć chorwatów w kierunku polityki rosyjskiej i zbliżyć ich ku Serbii; w tym roku nakoniec biskup diakowarski miał zaprowadzić mszę słowiańską i ogłosił osobiste jej celebrowanie pierwsze w święto ŚŚ. Cyryla i Metodyusza w Zagrzebiu — a zamiar rozbił się w ostatniej chwili na stanowczem zabronieniu przez papieża i oporze arcybiskupa w Zagrzebiu. Byłoby smutnem i szkodliwem, gdyby ktoś z głośniejszych rodaków naszych miał wziąść udział we wspomnianej manifestacyi panslawistycznej, pod prezydencyą biskupa Diakowaru.

Korespondencya „Gazety Krakowskiej.“

Lwów 28 września.

Śledztwo dyscyplinarne wytoczone przez wydział krajowy Dr. Żulińskiemu, aresztowanie Soroki, przyjęcie dymisyi ex-metropolity Sembratowicza przez Papieża i nakoniec burda wyprawiona w niedzielę ostatnią przez policyę na rynku tutejszym, stanowią w tej chwili jedyny przedmiot zajęcia naszej publiczności, im też muszę chcąc nie chcąc poświęcić list mój dzisiejszy.

Jak to już wam doniosłem w ostatniej mej korespondencyi, członkowie wydziału krajowego. hr. Badeni i hr. Hoszard, którym wydział krajowy polecił przeprowadzenie śledztwa przeciw Dr. Żulińskiemu wczoraj rozpoczęli swoją czynność; na żądanie zaś postawione przez nich, aby wytłumaczył się ze swego postępowania Dr. Żuliński dał następującą odpowiedź, którą przytaczam dosłownie: „*Ja ani za poglądy, ani za fakta przytoczone w memoryale przez Radę miejską wydziałowi krajowemu odpowiedzialności brać nie mogę, a to z następujących powodów: Wniosek, który wywołał podanie memoryału do wydziału krajowego, został powzięty i uchwalony przez komisyę budżetową Rady miejskiej, przy rozprawach nad odnośnym punktem budżetu miasta Lwowa. W komisyi tej żadnego udziału nie brałem, bo do niej nie należałem; rezolucya ta komisyi budżetowej referowana na pełnem posiedzeniu Rady miejskiej przez Radcę Edmunda Mochnackiego, została jednomyślnie przyjętą*“.

Odpowiedź powyższa Dr. Żulińskiego nie jest dotyczczas znaną ani szerszej publiczności, ani nawet autorom interpelacyi, wniesionej do sejmu; nie sądzę, jednak bym się mylił, że sprawi ona arcyniemiłą niespodziankę tym wszystkim, którzy chcieli zrobić na gwałt sprawę zasadniczą pogwałcenia wolności obywatelskiej, z prostej kwestyi karności urzędu krajowego i właściwości postępowania urzędnika.

Dr. Żuliński dał dowód odpowiedzią swoją, że nie ma wcale zamiaru wsiadania na owego konika zasad i prześladowanej cnoty, którą promotorowie interpelacyi i tutejsze dzienniki mu podawali; że nie pragnie bynajmniej aureoli męczeństwa, którą go już otaczano, lecz że zapatruje się na swą sprawę, przedewszystkiem *ze strony praktycznej*, t. j. że chodzi mu jedynie o wytłumaczenie się ze swego postępowania przed swą zwierzchnością i o usunięcie od siebie wszelkiej odpowiedzialności. Dla tego też nie poruszał on drażliwej kwestyi sprzeczności istniejącej między dwoistym jego charakterem urzędnika wydziału i członka Rady miejskiej, lecz stanął od razu na gruncie właściwym, jako podwładny usprawiedliwiający się przed swą bezpośrednią władzą; poczucie zaś karności posunął tak daleko, że nie tylko siebie wytłumaczył, ale nawet *wskazał winnego w osobie radcy E. Mochnackiego*.

Odpowiedzią tą ułatwił on znacznie zadanie członków Wydziału, prowadzących dyscyplinarne śledztwo i sprowadził do właściwych jej rozmiarów sprawę, którą wyszrubowano Bóg wie dla czego do znaczenia zbyt wielkiego, a która skończy się prawdopodobnie, jak prawdziwa burza w szklance wody.

Co na to powiedzą dziennikarze i pp. interpelanci?!! — nie wiem; zdania zaś mego wypowiadać nie chcę, przed zakończeniem śledztwa dyscyplinarnego, a ograniczam się tymczasem na przedmiotowem przedstawieniu wam przebiegu sprawy, zaręczając was, że szczegóły i fakta przezemnie podane, są najzupełniej prawdziwe.

O Soroce, którego bardzo słusznie wasz „kuryerek lwowski“ porównał z ową sroką, która posłużyła Rossiniemu za tytuł do nieśmiertelnej opery jego, wiadomo tylko tyle, że pomimo parokrotnego wstawiania się za nim ks. Sembratowicza, który oświadczył sędziemu śledczemu Litwinowiczowi, że wszystkie rzeczy znalezione u niewiernego kamerdynera, zostały przez niego darowane, — wiadomo tylko tyle, że siedzi on ciągle w więzieniu; a ponieważ między owemi niby darowanemi rzeczami, znajdują się przedmioty należące do inwentarza pałacu arcybiskupiego, zdaje się więc rzeczą pewną, że sprawa ta skończy się przed kratkami sądu karnego.

Co się tyczy wieści, że Papież przyjmując dymisyę Metropolity, mianował go jednocześnie administratorem dyecezyi, którą i ja w ostatnim mym liście powtórzyłem, to powstała ona z nieporozumienia, a raczej z niedostatecznej znajomości form przyjętych w kancelaryi rzymskiej. Zresztą komunikat, który umieściliście w tym samym Nrze „Gazety,“ w którym znalazła gościnność i moja korespondencya, wyjaśnia tę sprawę zupełnie dostatecznie; mnie zaś nie pozostaje, jak tylko odwołać wiadomość, podaną przezemnie w dobrej wierze, a która okazała się mylną; czynię zaś to nietylko bez żalu, ale z prawdziwą przyjemnością, bo pozostawienie zarządu metropolią, bodaj na chwilę w nieudolnych rękach ks. Sembratowicza, uważałbym za niepowetowaną klęskę dla kraju i dla kościoła.

Pytanie, kto będzie administratorem, czy też legatem papiezkim, upoważnionym do przeprowadzenia reform niezbędnych w kościele unickim w Galicyi, pozostaje zawsze nierozstrzygniętem i nikt pod tym względem nie potrafi powiedzieć nic pewnego lub prawdopodobnego. Mogę was jednak zapewnić, że ani biskup Sylwester Sembratowicz, ani ks. Kostek, ani żaden z miejscowych kandydatów tylokrotnie cytowanych, nie ma najmniejszej szansy zajęcia tego tak ważnego stanowiska.

X. W.

Rolnictwo, handel i przemysł.

(B. M.) **Odpowiedź na odpowiedź z nad Dunajca.** Słaby oddźwięk głosu mego ubolewania na nędzną reprezentacyę ogrodnictwa, na wystawie przemyskiej, odbił się tylko — nad Dunajcem. Czyżby tak mało interesowano się ogrodnictwem w ogóle? Wdzięczni jesteśmy szanownemu korespodentowi, za podjęcie mego głosu, któren powtórzony raz jeszcze, odbije się może jako echo gdzieś w kraju, wzywając do szerszego zajęcia się kwestyą ogrodnictwa — kwestyą — tak ważną, już to pod względem korzyści materyalnych jakie z niej spłynąć mogą na jednostki i kraj cały, już wreszcie ze względów zdrowotnych, piękna, przyjemności i uciech niewinnych, jakiemi nas darzy bliższe zetknięcie się z kwiatami, oraz tą różnorodną i różnobarwną roślinnością, którą gromadzi i zamyka w sobie ogród lub park. Zgadzam się z szanownym korespondentem z nad Dunajca, iż pomiędzy wieloma przyczynami tamującemi rozwój ogrodnictwa nieposzanowanie cudzej własności niepoślednie w nich miejsce zajmuje. Jest to jednak wada wszystkim narodom na kuli ziemskiej właściwa, z wyróżnieniem tylko stopnia w jaki ta plaga z większą lub mniejszą panuje mocą. Zrażać się jednak podobnemi bagatelami dla celów tak ważnych, byłoby tylko niedorzecznością. Nic nie przychodzi łatwo; pracą i mozołem, zdobywać trzeba wszelkie dobro. Złe samo przychodzi. Jeżeli każden wieśniak, każden właściciel większej lub mniejszej posiadłości, będzie miał w swym ogródku, własne owoce, jarzyny i kwiaty — nie będzie wtedy tych szkód a przynajmniej zmniejszy się doniosłość grabieży popełniacych dziś w sadach i ogrodach, przez łakomstwo i chciwość na przysmaki, jakimi są owoce będące rzadkością po wsiach i miastach. *Rzadkością* — powtarzamy ze wstydem — gdy właściwie winny być główniejszym pokarmem całego narodu. Sady i pasieki, zamiast się pomnażać i powiększać — niszczeją, nie poddane troskliwej opiece. Niektórzy umyślnie każą wycinać niemal całe sady, dla zasiania w tem miejscu pszenicy — jak to własnemi na to nieraz patrzyliśmy oczyma. Panuje jakaś niechęć i niewiara w rozwój pomyślny ogrodnictwa. Traktuje się je, ot tak — trochę dla mody — wreszcie dla konieczności, w wielu razach; lecz głębokiego przeświadczenia o ważności ogrodnictwa — pod wielu względami — nie ma wcale. Pod tak więc smutnymi warunkami dopóki się te zapory nie uchylą, rozwój ogrodnictwa nie prędko nastąpi. Niech najpierw inicyatywa zakładania sadów i pasiek wyjdzie z łona szanownych właścicieli, wszelkiej posiadłości ziemskiej, choćby dla przykładu u siebie samych. A złączeni jednocześnie z Towarzystwem ogrodniczem i radami powiatowemi, wspólnie popierając się, niech dążą do utworzenia przy każdej większej gminie i radach powiatowych, szkółek drzew owocowych, dla zaopatrywania wieśniaków, po cenie bardzo miernej, szczepami. Nadto należy przez stosowne wykłady objaśniać i zachęcać do hodowli pszczół i do sadownictwa. Nie wątpię ani chwili, że trudności będzie bez liku; wiele pieniędzy i czasu się zmarnuje, lecz to tylko pozornie — bo raz rzucone zdrowe ziarno w celu dobra publicznego, nigdy nie marnieje choć nie wyda od razu obfitego zbioru. Przyjdzie czas

---

2)

LISTY Z KONSTANTYNOPOLA.

IV.

Serce Konstantynopola. — Stambuł. — Jego otoczenie i charakter. — Nowe prądy. — Plac przy wielkim moście. — Meczet *Jeni-Valide*. — Brama *Bakcze-Kapu*. — Główne ulice. — Sklepy. — Kuchnie uliczne. — Arystokratyczna część Stambułu. — Wysoka Porta i mury Seraju. — Kopuła św. Zofii. — At-Meidan, dawny Hippodrom. — Obelisk Teodozyusza. — Wężowa Kolumna z delfickiego trójnoga. — Kolumna Konstantyna Porfirogenity. — Meczet Achmeda. — *Tiurbe* sułtana Mahmuta. — Cysterna tysiąca kolumn. — Cysterna Konstantyna i krążące o niej gadki ludowe. — Drugi pagórek Bizancyum. — Meczet *Nuri-Osmanieh*. — Forum Konstantyna i statua jego ponad tajemniczym talizmanem Rzymu.

(Dokończenie).

I znowu kilka kroków tylko — i oto jesteśmy przy małej bramie, przez którą widać klomby drzew i dywaniki kwiatów błękitnych i białych. Śliczny ogródek, w środku fontanna, przy fontannie mata duża złocista, na niej stary turek w białym muszlinowym zawoju siedzi na piętach z filiżaneczką kawy w ręku, otoczony kłębami dymu. Wschód jest cały w tym obrazku. Ale jedno słówko mego dragomana — i urok prysnął. Stary iman zerwał się szybko, zelektryzowany magiczną perspektywą bakczyszu, prawdziwego „Sezamu“ otwierającego wszystkie drzwi na wschodzie. Za chwilę znajdowałem się w niewielkiej ośmiokątnej salce, z kopułką podobną do tej, jaka się unosi nad Zygmuntowską kaplicą. Jest to klejnocik prawdziwy tureckiego odrodzenia, które kilka prześlicznych pomników sztuki zostawiło w Konstantynopolu. Ściany białe okrywa, leciuchna jak pajęczyna, ornamentacya, delikatnemi arabeskami oplatając pilastry, wijąc się dokoła kasetonów kopuły i ztamtąd fantastycznemi festonami zwieszając się aż ku ziemi. Okna zapełniające większą część każdej ściany, zasłonięte są kratą złoconą, równie misternemi zygzakami splątaną, jak arabeski na sklepieniu. Posadzka wysłana indyjskiemi i egypskiemi matami, delikatnemi jak jedwabne tkaniny. W środku trumna ogromna, cała srebrna, przepyszną lamą złotą i srebrną okryta, zawiera zwłoki reformatora starej Turcyi, sułtana Mahmuda, któremu jego następca Abdul-Medżid wzniósł to mauzoleum, najpiękniejsze ze wszystkich tiurbe sułtańskich w Stambule. Fez zmarłego padyszacha z kitą brylantową i ogromnym kutasem zatknięty jest nad trumną, na około której idzie cały szereg mniejszych metalowych sarkofagów z ciałami żon i dzieci Mahmuda. Ogromne świeczniki srebrne stoją przy trumnach i stołeczki maluchne, z cyprysowego i różanego drzewa, kością słoniową i masą perłową nakładane, służą dla podtrzymywania koranu, w razie jeżeli ktoś z członków panującej rodziny przyjeżdża tu na modlitwę.

Wszystkie inne tiurbe — a jest ich dość dużo w Stambule i przy meczetach i oddzielnie — są podobne do siebie. Przy każdej ogródek, fontanna, kwiatów trochę, stary iman i na błękitnym niebie czarno rysujące się cyprysy. Wewnątrz, trumny ciężkie z zawojami na wierzchu i całym haremem umarłych dokoła; korany w srebro oprawne, napisy pobożne na ścianach, arabeski dziwacznie kręcące się około napisów, jasno, biało, wesoło prawie, tak że śmierć piękniejszą zdaje się od życia.

Ale oto coś; co daleko więcej podobne jest do grobu. Tuż przy Hippodromie, na placyku zupełnie bezludnym, opustoszałym, otoczonym rozsypującemi się cegłami ruin i trzęsącym się od starości parkanem, sterczy w środku rodzaj budki, czy otworu obmurowanego do piwnicy. Po schodkach kręconych w kamieniu, schodzi się na dół do cysterny *tysiąca kolumn*, dziś wyschłej i pozbawionej większej części wyrąbanych słupów. Dotąd jednak ogromną przestrzeń, sklepioną i wysoką jak średniowieczna katedra, podpiera dwieście kilkadziesiąt filarów olbrzymich, granitowych i marmurowych, ozdobionych artystycznie, jakby miały unosić stropy cesarskich pałaców. Idą w czternaście rzędów, na pół wsiadłe w ziemię a jeszcze imponujące i wspaniałe. Przez małe okienka w górze, tajemnicze pół-światło odbija się o ciemne mury, wilgocią okryte, wśród których warczą hałaśliwe kołowrotki i jedwab rozciągnięty w pasma długie, przędą młodzi chłopcy tureccy. Przez szczeliny jednej ze ścian, pokazują rodzaj pieczary ciemnej, głębokiej, w którą wedle podania przez setki lat rzucano głowy przestępców. Nie wiem czy podanie prawdziwe — to pewne, że w tym gmachu podziemnym, tak strasznym w zalegającym go mroku, wyobraźnia wytwarza sama okropności — widzi głowy krwawe jeszcze, ciała połamane kołem, kości ludzkich stosy — i dopiero wesoły śpiew i śmiechy chłopaków, przędących jedwab, odpędzają te gorączkowe widziadła.

W tej samej stronie miasta, druga jest jeszcze olbrzymia cysterna Konstantyna, wedle gadki ludowej ciągnąca się pod ziemię bez końca. Czerwony blask pochodni oświetla mętne, zielone wody gubiące się w dali, nieskończone szeregi kolumn i sklepienia czarne, posępne, jak noc. Jak o pielgrzymach zbłąkanych w pieczarach kijowskich i ginących tam z głodu i strachu, lub wychodzących na świat gdzieś w Smoleńsku po długiej wędrówce w ciemnościach, opowiadają i tutaj dziwne historye o śmiałkach, którzy na czółenkach próbowali dotrzeć do granic cysterny. Jedni przepadli bez wieści, inni po tygodniach całych wypłynęli na morze przy jakimś dalekim, pustym brzegu, na pół obłąkani z przerażenia.

Przedzielony małą doliną od placu At-Meidan i pagórka, uwieńczonego bazyliką Śtej Zofii, drugi pagórek Bizancyum góruje po nad dawnem Forum Konstantyna, białemi minaretami marmurowego meczetu *Nuri-Osmanieh*, światło Osmana. Z Forum mniej jeszcze śladów zostało, niż z Hippodromu. Ten zachował przynajmniej zewnętrzne swe zarysy i można z Hammerem w ręku odtworzyć sobie w myśli to wszystko, co zapełniało każdy jego zakątek. Olbrzymią, owalną przestrzeń Forum, zakryły całkowicie liche domki i warzywne ogrody. Nie odszukać już miejsca, na którym wznosiły się dwa pyszne łuki tryumfalne, prowadzące do wnętrza zagrody, ani otaczających ją dwupiętrowych krużganków z prokoneskiego marmuru, ani niezliczonego mnóstwa posągów, z których odarto najsłynniejsze świątynie Grecyi, Archipelagu i Azyi. W środku zakopanym był magiczny talizman, palladium starej Romy, mające chronić losy nowej stolicy świata. Nad niem wzbijała się w górę na 100 stóp najwyższa z kolumn Konstantynopola, z siedmiu kawałków porfiru, owiniętych do koła spojeń szczerozłotemi wieńcami, złożona, z posągiem założyciela nowego Rzymu po nad doryckim kapitelem. Była to stara spiżowa statua Apollina z Ilium, której dodano tylko głowę Konstantyna, otoczoną promienistym nimbem z siedmiu gwoździ krzyża świętego. Teraz spalona i czarna, pozbawiona wierzchołka, sterczy kolumna Konstantyna po nad otaczające ją dachy niskich lepianek, — ostatni i jedyny szczątek Konstantynowego Forum.

JAN GNATOWSKI.

jednakże, w którym stokrotne plony wynagrodzą pracę dla pożytku całego narodu podjętą. Dla tych zaś, co pracą swą przyczynili się do ogólnego dobra — zasługa tem większa i trwalsza, im większe trudności były do zwalczenia — a tem milsza, że zbudowana na wdzięczności bratnich serc całego ludu.

Sprawozdanie o zbiorach i stanie zasiewów ozimych

we wschodnich powiatach Galicyi

według raportów statystycznych Towarzystwa gospodarskiego.

Od początku września pogoda ustaliwszy się, przy wietrze przeważnie wschodnim dozwoliła rolnikom zwieść resztę plonów, zachwyconych w polu przez słoty sierpniowe. Szkody wszakże poniesione tam gdzie nie zdołano zwieść zboża przed słotami, są znaczne. Wiele zboża porosło w kopach, wiele ziarna wysypało się; ztąd omłoty takiego mianowicie zboża bardzo niepomyślne, tak iż kopa żyta wydaje 8 do 10 garncy. Od 10 do 15 bm. wiały ostre wichry na całej przestrzeni od Brodów i Wojniłowa aż do Bukowiny, szkodliwe zasiewom oziminy, i wysuszyły rolę do tego stopnia, iż w wielu miejscach orać było niepodobna, skutkiem czego w wielu miejscach zaprzestano siejby, czekając na deszcz.

W przeszłem sprawozdaniu podaliśmy wynik zbiorów oziminy, a po części i jarego zboża. Dzisiaj uzupełniamy to podanie wykazem plonu reszty gatunków jarzyny.

Hreczka w okolicach Narola wydała przeciętnie po 4 kopy z morga, około Kamionki Strumiłowej po 5 kóp dużej więźni. W Żółkiewskiem około Derewna po 6 kóp, pod Kulikowem 6—8. W Sanockiem zbiór hreczki wypadł bardzo źle. Zebrano niespełna po 3 kopy z morga, tak iż nasienie nawet się nie wróci. W Przemyskiem wydała hreczka na słomę po 8 kóp z morga, ale wydatek niepewny, ziarna mało. W okolicach Komarna było plonu 8 kóp z morga, około Rudek 5, w okolicach Żurawna po 10, koło Rozdołu i Chodorowa po 8, pod Wojniłowem 10 z wydatkiem po pół korca z kopy. W powiecie horodyńskim urodziła na słomę, ale ziarna nie ma, sam rudak i plewa. Podobnież w okolicach Kosowy w Borszczowskiem zbiór średni. — W okolicy Brodów omłot hreczki wydał po 4 korce z morga, przeważnie rudaku. — Na Podolu począwszy od Złoczowa hreczki piękne. — W Złoczowskiem zebrano po 10 kóp z morga. — W Tarnopolskiem wydaje kopa po korcu miary lwowskiej, — pod Zbarażem plon rozmaity po 3—12 kóp, — w okolicy Kopyczyniec kopa wydaje po korcu.

Chmiel wogóle bardzo w tym roku przez słoty ucierpiał. Ztąd mało będzie pięknego, i to tylko w okolicach mniej deszczami nawiedzonych. Pod Tarnopolem zebrano przeciętnie po 7 cetnarów z morga, — w Złoczowskiem po 640 kilogr., ale $^1/_3$ spleśniała. Pod Brodami morg chmielu wydał 5 cetnarów, — w okolicach Radziechowa, Toporowa, Łopatyna zbiór średni; koło Rozdołu zebrano z morga po 135 kilgr., w okolicy Zórawna po 2 cetnary, — pod Komarnem zebrano z 5 morgów 28 cetnarów cłowych, — koło Dubiecka 4 cetnarów, — pod Kulikowem 2—3 cetn., — koło Kamionki Strumiłowej po 2 cetn. wied. z morga.

Otawy na łąkach bardzo piękne. Obiecują plon znacznie lepszy, jak z pierwszego pokosu. Wiele łąk zamulonych wylewem wód i słotami, nie będzie można kosić lub mało co trawy dadzą. Pod Kulikowem otawy już pokoszone i sucho zebrane. W Sanockiem otawy nieobiecujące — dalej pod górami w okolicach Baligrodu łąki powtórnie się nie koszą. Bardzo zamulone są łąki na całem pasmie wzdłuż brzegów Dniestru i tegoż dopływów. W powiecie horodeńskim posucha powstrzymała porost trawy, skutkiem czego łąki tam mniej bujne niż w innych okolicach. W Zbaraskiem otawa już w kopicach, bardzo ładna. — W okolicach Kopyczyniec zaszkodziła łąkom posucha.

(Dokończenie nastąpi).

Minister skarbu wydać ma temi dniami do dyrekcyi skarbowej we Lwowie dodatkową instrukcyę w sprawie wymiaru podatku domowego, według której komory w chałupach włościańskich nie będą liczone jako osobne ubikacye.

LITERATURA I BIBLIOGRAFIA.

„O przeistaczaniu soli kuchennej na sól fabryczną, bydlęcą i nawozową“, broszurze chemika-technologa pana *Arnulfa Nawratila* nadmieniliśmy pobieżnie w numerze 150 naszej „Gazety“. Z powodu doniosłej ważności tej sumiennej i gruntownej pracy dla rozwoju przemysłu fabrycznego i gospodarstwa rolniczego, zwracamy szczegółowiej uwagę naszych posłów na treść fachowej, na statystycznych datach, oraz zdaniu naukowych znakomitości i rezultatach własnych badań, opartej broszury — tem goręcej, iż na tegorocznej sesyi sejmowej sprzedaż soli, nader pożądanej do celów rolniczych, będzie przedmiotem dyskusyi. Praca pana Nawratila obejmuje dwie części: I. część wykazuje praktyczność zastosowania soli kuchennej w przemyśle fabrycznym i racyonalnym chowie zwierząt domowych, szczególniej u nas w kraju rolniczym. Tu autor przytacza na poparcie swego zdania liczne, wiarogodne rezultaty badań znakomitych powag naukowych i dołącza wyniki własnych spostrzeżeń, do których doszedł, przeprowadzając w tym kierunku badania na zwierzętach domowych mlecznych. W końcu tej części uzasadnia autor ważność soli kuchennej, jako pierwiastka nawozowego. II. część zamieszcza w sobie austryackie i niemieckie sposoby denaturowania soli kuchennej, wykazuje ich błędy i niepraktyczność, oraz stąd wynikającą niekorzyść dla rozwoju przemysłu fabrycznego; wreszcie podaje własne sposoby denaturowania, nagrodzone na ostatniej wystawie przyrodniczo-lekarskiej w Krakowie srebrnym medalem. Bogaty w cały zbiór dat statystycznych, udowadnia szczęśliwie powody upadku salin austryackich a w szczególności krajowych, kładąc nacisk na wysoką opłatę przewozową, jakiej podlega sól bydlęca na kolejach austryackich. W końcu wspomina p. Nawratil o ilości soli bydlęcej, potrzebnej do solenia paszy i ocenia na mocy polecenia c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego we Lwowie sposoby denaturowania soli kuchennej na sól bydlęcą, zalecane przec p. Augusta Sedmika.

Cała praca p. Nawratila, chociaż w małym formacie, odznacza się treściwością naukową, ważnością myśli, dotykającej tak blisko ekonomii naszego kraju rolniczego, wreszcie daje dowody, że autor gorliwie pracuje nietylko na polu przemysłu naftowego, któremu obecnie szczegółowo się oddaje, ale gorąco zajmuje się i innemi gałęziami industryi krajowej i objawia w każdym kierunku dokładną znajomość rzeczy.

J. S.

KRONIKA.

Kraków d. 29 Września.

Kuryerek krakowski. Dowiadujemy się z „Fremdenblatu“ wiedeńskiego, że w Pradze lekarze miejscy, obowiązani są raz w miesiąc przynajmniej zwiedzać szkoły miejskie w czasie wykładu i nauki. Oglądają oni dzieci chore, krótko, widzące zaś stosownie rozsadzają, — w razie dostrzeżenia słabości zakaźnej wydalają z budynku szkolnego i pilnują, aby nie powracały do grona towarzyszy, aż po zupełnem wyzdrowieniu. Zwracamy uwagę kogo należy, na ten piękny i *godny naśladowania* zwyczaj. Całem sercem ucieszylibyśmy się, gdyby zastosowany został i u nas. Mniemamy, że ogół mieszkańców naszego miasta przyklasnąłby mu niezawodnie równie gorąco jak jednomyślnie.

Z prawdziwą przyjemnością dowiadujemy się, że głos nasz w sprawie filii pocztowej w Sukiennicach nie przebrzmiał na próżno, gdyż bióro filii od niedzieli *otwarte będzie dzień cały.* Innowacyę tę tak pożądaną witamy wyrazami uznania dla zarządu pocztowego, czyniącego zadość potrzebom publicznym.

Minister Dr. Dunajewski przybędzie w niedzielę do Krakowa, zkąd uda się na posiedzenia sejmu do Lwowa. Cieszymy się bardzo, że p. minister wierny swemu mandatowi poselskiemu, udaje się na sejm, gdzie zapewnie nie jedną sprawę wyjaśni. Swoją zaś drogą, jako krakowianin, nie zapomni on zapewnie o swojem rodzinnem mieście, gdzie zawsze znajdzie serdeczne przyjęcie.

Utalentowany malarz krakowski Leopold Löfler, profesor naszej Szkoły sztuk pięknych, powrócił w tych dniach ze Lwowa, gdzie wykończył portret Alfreda hr Potockiego, namiestnika Galicyi. Osoby, które widziały nowe to dzieło sympatycznego artysty, wyrażają się bardzo pochlebnie o wykonaniu technicznem portretu i o podobieństwie rysów doskonale uchwyconem.

Jutro zatem rozpoczynają się przedstawienia w teatrze zimowym dramatem „Stara Baśń“ przerobionym z powieści J. I. Kraszewskiego. Następnie ukazać się ma na scenie komedya przełożona z niemieckiego p. t. „Więzy małżeńskie“, dalej „Gęsi i gąski“ M. Bałuckiego i przełożone z francuskiego utwory: „Sergiusz Panin“ i „Bracia Rantzau“.

Nowa orkiestra cywilna pod dyrekcyą p. Wrońskiego, jutro wystąpi także po raz pierwszy w teatrze i przedstawi się publiczności naszej.

Kuryerek lwowski *(28 września).* Poseł na sejm, prezes Rady powiatowej lwowskiej, p. Dawid Abrahamowicz, zaprosił na dzień dzisiejszy do sali kasyna miejskiego, przeszło półtorasta włościan, po największej części wójtów i przełożonych obszarów dworskich, ażeby im wyjaśnić w jaki sposób zanosić mają reklamacye przeciw niesłusznemu wymiarowi podatku gruntowego i domowego. Szanowny poseł jasno i przystępnie przedstawił im rzecz całą, objaśniając szczegółowo na przyniesionych przez niektórych nakazach płatniczych, wyjaśnił w jakich jedynie wypadkach zanosić mogą rekursa, słowem wtajemniczył ich we wszystkie *arcana* niezrozumiałej przedtem dla ich głów, lecz bardzo zrozumiałej dla kieszeni, polityki świetnych urzędów podatkowych. Zwołanie takiego zgromadzenia było czynem prawdziwie obywatelskim, pożytecznym już nietylko dlatego, że na razie wskazuje biednemu i nieoświeconemu chłopstwu, drogę do zabezpieczenia się od strat niesłusznych, ale głównie może dla tego, iż takiem zainteresowaniem się sprawą uboższych materyalnie i umysłowo braci, dajemy im stanowczy dowód, że nam ich dobro leży na sercu. Pożądanem byłoby jednak może, ażeby taka pożyteczna akcya przedsięwziętą została i z drugiej strony, to jest, żeby ktoś kompetentny zebrał do jakiej sali panów autorów nakazów płatniczych i wyłożył im, w odpowiednio praktyczny sposób, metodę sprawdzania dwóch działań arytmetycznych: dodawania i mnożenia, ażeby na przyszłość oficyalne swoje produkta tak redagować mogli, iżby nie zachodziła potrzeba zarzucania władz tysiącami uzasadnionych reklamacyj.

Pobyt *Hołdu pruskiego* w murach Lwowa, przedłużono ostatecznie do d. 4 października i cenę wstępu dla młodzieży szkolnej do 15 centów zniżono.

Założoną została we Lwowie druga bezpłatna wypożyczalnia książek dla dzielnicy Łyczakowskiej i otwartą będzie w niedzielę.

Pani Marya z Bogdańskich Sikorowa, właścicielka domu we Lwowie, ofiarowała 1,000 złr. na pomnożenie funduszu żelaznego instytutu głuchoniemych i 1000 złr. na pomnożenie takiegoż funduszu instytutu ciemnych.

Otóż fakta, które kuryerkowi miło jest podać bez wszelkiej ornamentyki stylistycznej.

Wiadomości urzędowe. Pan namiestnik przeniósł prowizorycznego komisarza powiatowego Antoniego Wybranowskiego ze Złoczowa do Przemyślan, koncypistę Namiestnictwa Franciszka Bilińskiego z Husiatyna do Złoczowa i konceptowego praktykanta Namiestnictwa Erazma Wyczółkowskiego z Namiestnictwa do Husiatyna.

Prezydyum c. k. krajowej dyrekcyi skarbu zamianowało poborcę podatkowego Antoniego Tintza i oficyałów rachunkowych Karola Pertaka i Wawrzyńca Łazarskiego rewidentami rachunkowymi.

„Gazeta Narodowa“ (numer wczorajszy z dzisiejszą datą) została skonfiskowaną przez c. k. prokuratoryę.

Kika słów w sprawie wydawnictwa pisemek ludowych przez p. Aleksandra Nowoleckiego. Otrzymujemy od Szanownego *X. S. P.* co następuje: „Nie małą to zaiste jest pociechą i zaszczytem dla narodu naszego, owe obecne gorliwie zajmowanie się wielu dobrze myślących polaków i polek, pomnażaniem oświaty moralności i dobrobytu ludu naszego polskiego; ale z drugiej strony nader smutne jest stanie na uboczu może więcej jeszcze obojętnych na tak ważną sprawę współrodaków, nader bolesne to jest, że wydawnictwo wielce pożytecznych dla ludu pisemek, jak n. p.: „Skarbca polskiego“ przez p. Aleksandra Nowoleckiego, tak mało znajduje jeszcze poparcia a przecież tego rodzaju pisemka godne są poparcia i rozpowszechnienia; i jeżeli kto, to mąż ten, co tyle lat i funduszów własnych poświęcił na wydawnictwo rozmaitych pism ludowych, co za wiele licząc na poparcie drugich, tak ciężkich i bolesnych doznał zawodów i strat materyalnych, co pomimo straconego mienia i wzroku, jeszcze w zaciszu pracuje nad wydawnictwem pism rzeczonych, walcząc z osłabieniem sił i niedostatkiem materyalnym, ach! taki mąż, taki gorliwy o dobro ojczyzny polak, godzien jest lepszego ocenienia jego zasług i poświęceń narodowych, godzien większego poparcia wydawnictw jego pisemek ludowych i polepszenia zarazem tem poparciem jego położenia materyalnego i osłodzenia jego krytycznego losu! *Sapienti sat!*“

(*w*) **Gorlice** d. 28 września. Pan Baczyński dyrektor teatru, w dniu wczorajszym opuścił naszę miasto, udając się do Nowego Sącza, gdzie po drodze ma dać kilka przedstawień w Grybowie. Z dwóch ostatnich przedstawień, p. B. dał na *oświatę ludową* fl. 50 i na *straż ogniową* fl. 20. Pierwszy to był teatr w naszem mieście, który gromadził publiczność tak dalece, że p. B. wyraził się, iż nigdy Gorlic nie zapomni. Niechże to będzie nauką dla innych prowincyonalnych teatrów, że sumienne przedstawienie sztuk, znajduje zawsze ocenę i uznanie wśród publiczności. Musiemy tu wspomnieć o zdolnościach artystów, jak panie: Baczyńska i Gębicka oraz pp. Gębicki, Łukasiewicz, Michałowski i Zawadzki, chociaż i inni dopomagają do wytworzenia całości przyjemnej. Niepodobna nam nie zaznaczyć, że operetki, oraz sceny z życia ludowego ukraińskiego, przedstawione były czysto w języku ruskim.

„Postęp Rolniczy“. Zwracamy uwagę naszych czytelników na pismo peryodyczne pod tym tytułem wychodzące w Bytomiu pod redakcyą p. St. Przyniczyńskiego już od lat sześciu. Pismo to podaje obfitą treść, interesować mogącą światłego rolnika a traktuje krótko i jasno o wszystkiem, co tylko dotyczy gospodarstwa wiejskiego.

(*S.*) **Starasol** (w powiecie staromiejskim) 26 wrześ. Od dwiestu lat a może dawniej, odbywają się u nas w dniu dzisiejszym, który jest ruskiem świętem, jarmarki na bydło i konie, bardzo licznie odwiedzane. Otóż starostwo staromiejskie, do którego Starasol należy, rozesłało okólnik z d. 25 kwietnia b. r. l. 2019 jakoby jarmark starosolski nie w dniu 26, ale 30 września miał się odbywać, bez podania żadnej przyczyny tej zmiany. Jeśli więc starostwo wydało ten okólnik tylko tak *pro forma*, to bardzo źle, bo tym sposobem można było *absque forma* dotkliwą stratę spowodować dla miasteczka i tak ubogiego, gdyby publiczność jarmarkowa usłuchała okólnika i podzieliła się i jedna jej część d. 26 a druga część dnia 30 do naszego miasta na jarmark przybyła. Atoli ludowi w tutejszej okolicy zamieszkałemu snać więcej smakują odwieczne narodowe zwyczaje, niż reformy i nowości starostwa staromiejskiego, od których nawiasem powiedziawszy, najuniżeniej wypraszamy się. W naszej Starejsoli odbywa się drugi jarmark wielki na sam Nowy rok polski czyli 1-go stycznia. Otóż starostwo staromiejskie, nie zadawalniające się reformą jednego, pragnie także zreformować i ten drugi jarmark. W tym celu powyż cytowanym ogólnikiem ogłosiło, że jarmark noworoczny w Starejsoli ma się odbywać nie pierwszego ale drugiego stycznia. Spodziewamy się, że także ta druga zamierzona reforma zrobi podobne fiasco jak pierwsza i *bleibst beim alten* a jarmark jak był tak zostanie noworocznym. Taj tylko. — Na dzisiejszym jarmarku konie było okropnie drogie, jeszcze droższe niż na dobromilskim jarmarku pierwszego sierpnia, i mówili ludzie, że to na wojnę patrzy, kiedy konie drogie. W około Starejsoli w bardzo wielu miejscach wiercą ziemię, szukając za naftą. Przed kilkunastu laty wiercono w tym samym celu grunta w pobliskiej wsi Strzelbice. Ale dotychczas nigdzie nafty nie znaleziono, a pieniędzy kupę na wiercenie zmarnowano. Woleliby przywrócić w Starejsoli żupę do warzenia soli, która istniała za naszych polskich królów i nawet 80 lat pod rządem austryackim, dając wielki dochód państwu i piękny zarobek dla mieszczan starosolskich, którzy się bednarstwem i kaflarstem trudnili. Od lat 28 żupa w Starejsoli skasowana, bynajmniej z powodu wyczerpania ropy, któraby jeszcze na 500 lat wystarczyć mogła, ale dzięki kłótniom i zawiściom urzędników żupnych, tak starosolskich, jak wyższych i najwyższych, między sobą. *Lupus in fabula.* Pożal się Boże tych dwudziestu kilku obszernych domów murowanych rządowych, należących do naszej żupy solnej, a które haniebnie zmarnowano. W pobliskiem Starem mieście czyli Starym Samborze, natrafiono na węgle kamienne. Czy warstwa jest gruba i przestrzenna, tego nie wiedzieć; ale to jest pewne, że rzuciwszy kawałek węgla w ogień, pali się doskonale.

(K). **Z Cieszyńskiego** 27 września. Jadąc koleją żelazną ku Wiedniowi i ku Krakowowi, znalazłem wielką różnicę w traktowaniu pojedynczych działów tej kolei, względnie narodowości przy niej zamieszkujących. — I tak gdy od samej granicy morawskiej w m. Ostrawie wszystkie stacye, które kulturnicy przechrzcili z niemiecka n. p. m. Weisskirchen (Hramce po morawsku) Giding, Lundenburg i t. d., mają obok kulturnych nazw swoich także i pierwotne morawskie, dla okolicznego ludu zrozumiałe, (co z uznaniem zaznaczamy), gdy od granicy galicyjskiej, od stacyi Jawiszowice są stare polskie napisy na wszystkich stacyach, to na przestrzeni naszego cieszyńskiego, tylko język i nazwy kulturne po stacyach panują; a czego nie rozumiesz, tego się pewno nie doczytasz. I tak na stacyi w Boguminie, którą kulturnicy Oderbergiem nazwali — choć góry tylko zdala widzisz, a okolica równiuteńka — niema nigdzie prawdziwego polskiego napisu. Między ogłoszeniami rozlepionemi, w niemieckim języku prawie wszystkie, z małym wyjątkiem czeskich a nawet znajduje się jeden po moskiewsku, ale za to po polsku ani jednego. Wprawdzie w ostatnich czasach zabielili na stacyi w Zebrzydowicach — którą kulturnicy „Seibersdorf“ nazwali — nowo utworzony czeski napis „Ribridovice“ ale i do dziś dnia niema „Zebrzydowice“, a przecież trudno domyśleć się, że to to samo co „Seibersdorf“. Dopytywałem się dla czego na jednej kolei takie różnice robią. Dowiedziałem się, że kęs kolei żelaznej z Krakowa aż po morawską granicę należy do sekcyi, której zarząd jest w Krakowie. Zaraz też pomyślałem sobie, że przez „Gazetę Krakowską“ może dojdzie to do wiadomości pana naczelnika sekcyi, a ten niezawodnie uwzględni nasze słuszne życzenia. Nasz zacny redaktor „Gwiazdki Cieszyńskiej“ już tę sprawę omawiał, ale zapewne nie czytano tego w stosownem miejscu i nieuwzględniono.

Wacław Aleksander Maciejowski, znany autor „Historyi prawodawstw słowiańskich“ obchodził w Warszawie w środę *dziewięćdziesiątą* rocznicę swoich urodzin. Liczne grono osób ze świata nauki, literatury i sztuki, składało mu powinszowania.

Sprawa objęcia posady prezesa teatrów warszawskich przez senatora Gudowskiego nie weszła dotąd — jak donosi „Kuryer Warszawski“ — w fazę stanowczą. W ostatniej chwili p. Gudowski zawahał się w obec trudności położenia, jakie czekają nowego prezesa teatrów. Gospodarstwo ostatniej epoki obciążyło tak dotkliwie budżet teatru wydatkami nieprodukcyjnemi, jak np. angażowanie całego legionu aktorów ogródkowych itp., że sytuacya jest istotnie nie miłą i nie zachęca do przyjmowania odpowiedzialności za tyle błędów i pomyłek.

Henryk Sienkiewicz napisał nowe opowiadanie p. t. „Z puszczy białowieskiej“, które ukazać się ma w odcinku „Słowa“.

P. J. S. Bloch znany bankier warszawski po ukończeniu pięciotomowego dzieła p. t.: „O drogach żelaznych w Królestwie i Cesarstwie“ napisanego w trzech językach: polskim, francuzkim i rosyjskim, dał obecnie do druku pracę w dwóch tomach p. t.: „O finansach Rosyi w ich rozwoju dziejowym i stanie obecnym“. Główną wartością tego dzieła jest wyzyskanie materyałów, które dla ogółu są niedostępne.

W teatrze pragskim odegrano w przekładzie na język czeski „Grube Ryby“ M. Bału-

ckiego, które doznały od publiczności tamtejszej bardzo pochlebnego przyjęcia.

W Biarritz licznie jest reprezentowany high lif polski. I tak na liście kąpielowej figurują nazwiska: margrabiego Zygmunta Wielopolskiego z żoną, ks. Radziwiłła z żoną z domu Blanc, Maryi hr. Montebello z domu ks. Lubomirskiej, hrabiny Olizar, hrabiny Sołtyk z domu Starzeńskiej, hrabiny Roguet z domu Lemańskiej, hrabiego Lessera z żoną z domu hrabiny Krasickiej, hrabiny Pusłowskiej, hr. Potockiego, hr. Henryka Tyszkiewicza, hr. Badeniego i w. i. Bawi tam także księżna Juriewska-Dołgoruki, żona cara Aleksandra II z dziećmi.

Szósty wiec austryackich adwokatów. *Wiedeń* 25 września (II). Bezpośrednio po pełnem posiedzeniu nastąpiły sesye komisyj. W pierwszej komisyi „umiejętności prawa“ biuro w ten sposób skompletowano: Prezes Dr. Schlosser (Gratz), wiceprezesi Dr. Jaques (Wiedeń) i Dr. Porlitz (Tryest.), sekretarze Dr. Eppinger z Braunau i Bell (z Wiednia). Na pierwszej sesyi naradzano się o reformie austryackiej ustawy o patentach i czytano odnośne wnioski i projekta bez powzięcia stanowczej uchwały. Członkowie drugiej grupy obradującej nad „kwestyami stanu adwokackiego“ zebrali się w zielonej sali akademii. Przewodniczącym został wybrany Dr. Reissig (z Berna), a zastępcami swemi mianował Dr. Kratter (ze Lwowa) i Dr. Feistmantla (z Wiednia), sekretarzami pp. Dr. Sanersicka z Gratzu i Dr. Haindla z Wiednia. Od deputacyi stanowej przedstawiono 4 projekta, referentem 1 był Dr. Wincenty Neumayer (z Gratzu) a po długich debatach, w których brali udział pp. Dr. Fialla (z Berna), Dr. Kryszkiewicz (ze Lwowa), Dr. Strauss i inni, został wniosek przyjęty w następującem brzmieniu: „Obowiązek obrońcy zachowania w tajemnicy powierzonej mu przez klienta sprawy, stosownie do natury urzędu obrońcy, tudzież ordynacyi adwokackiej, wtedy tylko może być wypełniony w zupełności, jeżeli obrońcy prawni tak w sprawach cywilnych jako też i karnych, będą uwolnieni od przymusowego składania świadectwa i zeznań w tych sprawach, w których klient ich zdania i porady zasięgał. Tej treści postanowienie powinno mieć miejsce w procedurze cywilnej i w tym duchu powinno być postanowienie §. 153 ust. 2 proc. karnej określone“. Drugi wniosek, którego referentem był Dr. Libitzki (z Wiednia), przyjęty został w tem brzmieniu: „Austryacki wiec prawników czeka a) że wpisanie w listę kandydatów adwokackich nastąpić może dopiero po zdaniu trzech przepisanych egzaminów państwowych lub osiągnięciu doktoratu, b) że do wymaganej w §. 2 ordynacyi adwokackiej 7-letniej praktyki kandydatów, wtedy tylko odbyta w sądownictwie lub w prokuratoryi skarbu — praktyka, wliczoną być może, jeżeli nastąpiła po zdaniu 3 egzaminów prawnych lub otrzymaniu doktoratu. W tych izbach adwokackich, w których odmienna była dotąd praktyka mają być bez żadnych trudności policzone lata praktyki odbytej w sądownictwie lub prokuratoryi skarbu, jeżeli wpisani już byli w swoją własną listę“. — Trzeci wniosek również przyjęty brzmi: „Jest pożądanem, by pokątne pisarstwo uznane było przestępstwem karnem w nowej modyfikacyi ustawy karnej. Deputacya stanu adwokackiego jest upoważnioną do poczynienia stosownych kroków w tym celu“. Referentem tego wniosku był Dr. Wlczek z Pragi.

Hojny dar. Pani Marya z Bogdańskich Sikorowa, — jak to już i nasz *kuryerek lwowski* powyżej doniósł—właścicielka realności we Lwowie, złożyła w prezydyum magistratu lwowskiego dwa tysiące (2,000) złr., przeznaczając sumę tę w równej połowie na pomnożenie funduszu żelaznego dla lwowskiego instytutu głuchoniemych i lwowskiego zakładu ciemnych.

Król holenderski został honorowym obywatelem City londyńskiej, a dyplom obywatelstwa tego przywiózł mu do Hagi lord-mayor w złotej szkatułce.

Cesarzowa Eugenia, podróżująca w najściślejszem incognito, pod nazwą hrabiny de Pierrefonds, bawiła w Wiedniu w towarzystwie księcia Bassano i damy honorowej, a po krótkim pobycie w naddunajskiej stolicy — jak zapewniają — udała się do Syryi, gdzie zamierza nabyć posiadłość ziemską.

Stanley słynny badacz Afyki środkowej, przybył do Lizbony z nowej wyprawy. W tych dniach spodziewają się go w Paryżu a następnie w Brukseli.

W Sardynii nie daleko Cagliari, znaleziono obecnie mnóstwo grot podziemnych, zupełnie nieznanych i bardzo długich, które po zbadaniu ich starannem dostarczą pewno dla nauki niemało zdobyczy.

(*Dr. H. G.*) **Quarville** (*Eure et Loir*) d. 26 września.— Dnia 19 września b. r. zmarł we Francyi w *Chartres*, dep. *Eure et Loir* *Dr. Dmochowski Włodzimierz* weteran z 31-go roku. Włodzimierz Dmochowski urodził się w. 1814 r. we wsi Nohorodycze, w powiecie Słonimskim na Litwie. W 17-m roku roku życia zaczął studyować prawo na uniwersytecie Wileńskim, kiedy ojczyzna zażądała jego usług. Dmochowski zaciągnął się do pułku ułanów i dzielił wszystkie przygody korpusu generała Dembińskiego, z którym wykonał ów sławny marsz odwrotowy z pod Kurszan przez Poniewież, Zboiska, puszczę Białowieską, Podlasie na Pragę, gdzie prawie cała ludność Warszawy zbiegła się na powitanie przybyłych z Litwy rodaków. Senat i Izba Poselska zawotowały, że żołnierze korpusu generała Dembińskiego *„dobrze zasłużyli się Ojczyźnie“*. Na pamiątkę tego głosowania każdemu z walecznych wręczony został imienny dokument. Włodzimierz Dmochowski był jednym z tych, którzy otrzymali to chlubne świadectwo od najwyższej narodowej reprezentacyi i przechowywał je aż do śmierci w swoich papierach. Po upadku powstania 30-go roku Dmochowski przeszedł pod Rybińskim granicę pruską i był przez pewien czas internowanym nad morzem baltyckiem. Otrzymawszy paszport wyjechał do Francyi, gdzie przemieszkiwał kolejno w rozmaitych miastach wyznaczonych przez rząd na miejsce pobytu dla emigrantów polskich. Mieszkając w Paryżu żył w serdecznej zażyłości z późniejszym męczennikiem sprawy narodowej, Szymonem Konarskim. W r. 1846 dawał często u siebie schronienie współbraciom, którym pobyt w Paryżu z powodów politycznych przez rząd *Ludwika Filipa* był wzbroniony i wskutek tego sam otrzymał rozkaz opuszczenia Paryża i Francyi jako człowiek *zakłócający spokój publiczny*. Nie wykonano jednak tego wyroku wygnania i Dmochowski pozostawszy we Francyi zamierzył oddać się zawodowi lekarskiemu. W tym celu wyjechał do Rennes, gdzie po kilku latach gorliwych studyów został mianowanym przy tamtejszej szkole medycznej prosektorem anatomii. Był już na ukończeniu kursów medycznych, kiedy wypadki w Galicyi i Poznańskiem powołały go do kraju. Wł. Dmochowski nie wachał się ani chwili pospieszyć tam, gdzie ojczyzna mogła potrzebować jego usług. Po zawiedzionych nadziejach, wrócił znów do Francyi, dokończył przerwane studya w Paryżu i tu w r. 1852 obronił rozprawę na stopień doktora medycyny. Osiadł w *Sancheville* w departamencie *Eure et Loir*, gdzie swem wykształceniem specyalnem i ogólnem, swą prawością charakteru wzbudził szacunek powszechny, nie tylko wśród miejscowej ludności; ale i w gronie wszystkich swoich kolegów, z którymi go zawód lekarski postawił w styczności. Jednem słowem Włodz. Dmochowski dobrze reprezentował polaków we Francyi i z przyjemnością każdy z nas posłyszy, przejeżdzając dep. *Eure et Loir*, osoby, należące do rozmaitych warstw społeczeństwa, mówięce: „Jaki to był zacny człowiek ten Dr. *Vladimir* lub *père Vladimir!*“ jak go powszechnie zwano. Po 22 latach praktyki lekarskiej w *Sancheville* trapiony nieuleczalną chorobą, przeniósł się Dmochowski do *Chartres*, gdzie po długich cierpieniach pracowitego żywota dokonał dnia 19-go b. m. W ostatnich chwilach przed śmiercią przygotował do druku biografię stryjecznego brata swego Henryka Dmochowskiego, który to w twierdzy Kufstein'ie przez dlugie lata za ojczyznę cierpiał a potem w powstaniu 1863 r. walecznie pod Poniewieżem poległ. Biografię tę zostawił ś. p. Włodzimierz prawie na ukończeniu. Śmierć nie pozwoliła mu dokończyć rękopisu. Nie mogąc spocząć na ziemi ojczystej pragnął być pochowanym w *Sancheville*, tam, gdzie przez lat 22 leczył ludzkie cierpienia. Mieszkańcy całej okolicy, straż ogniowa z własnego popędu i wielu notablów z *Chartres* przybyło odprowadzić zwłoki ś. p. Włodzimierza Dmochowskiego na miejsce ostatniego spoczynku. Przyjaciel zmarłego od lat 40-tu p. Sabin Zieliński wygłosił wzruszającą mowę na grobie rodaka, współwygnańca. Wycisnął nią łzy nawet obojętnym cudzoziemcom.

Na pogrzebie ś. p. Włodzimierza dowiedziałem się przypadkiem, że przed kilku tygodniami umarł w *Chartres* drugi weteran 31-go roku *Napoleon Ksawery Guski*. Zmarły niegdyś podobno porucznik wojsk polskich, pracował od dawna w *Chartres* jako malarz pokojowy. W 1846 i 48 roku jeździł do Galicyi i w Poznańskie, gdzie go uczucia patryotyczne powoływały. Powróciwszy do Francyi oddał się zwykłym zajęciom. Więcej szczegółów dać wam o nim nie mogę, wiem tylko, że pracując ciężko na życie cieszył się w swojem otoczeniu ogólnym szacunkiem. Skreśliłem dwa powyższe nekrologi, spodziewając się, że za pośrednictwem waszego szanownego pisma szersze koło publiczności polskiej powiadomionem zostanie, o zgonie dwóch zacnych uczestników powstania listopadowego, których niestety! codzień śmierć nam wyrywa.

W Lugano bawią obecnie: arcyksiąże Albert austryacki, książe Fryderyk-Karol pruski i p. Leon Say.

Glosograf nowo wynaleziony, pozostawia daleko za sobą fonograf. Jeśli zostanie ulepszony i okaże się praktycznym, pozbawi chleba stenografów, odtwarzających dyskusye ciał parlamentarnych. *Glosograf* rysuje wyrazy z szybkością wyrazów samych — w cyfrach, łatwo dających się wyczytać. Jak sama nazwa jego zdaje się wskazywać, odbija on wszelkie poruszenie języka w znakach rysujących się na wązkiej taśmie papieru. Jakkolwiek działalność przyrządu tego jest istotnie czarodziejską, widać dotąd, że nie jest udoskonalony, że praktyczna praca wynalazcy musi go zmienić jeszcze i przerobić, jeśli ma w przyszłości oddać stanowcze usługi.

Z dziennika króla Zulusów. „Moi bracia nie będziecie chcieli wierzyć, że w kraju Dasulisazzinati, nasz kolor najwięcej jest lubiony. Mężowie tego kraju wstydzą się barwy swej skóry do tego stopnia, że ciało swe prócz twarzy i rąk—a nawet i te — ukrywają. Ba! nawet tak gwałtownie przyznają się do nas, że w czasie uroczystych występów wdziewają czarne szaty, tak czarne jak hebanowe plecy mej najmłodszej małżonki. Ich *zamiawacze* (Cetewayo ma na myśli duchownych), używający u nich najgłębszej czci — ani nawet deszczu sprowadzić ani pogody przepowiedzieć nie potrafią — nazywani *czcigodni, wielebni*, nie noszą innych sukni jak czarne. Kolor czarny jest farbą boską mężów; kobiety pokazują się w pół ubrane tak jak i nasze kobiety. Wtedy tylko myślą, iż są odziane i strojne, gdy biała ich skóra zewsząd wygląda. Przyjemności towarzyskie połączone są głównie w kraju ludzi ubranych — równie jak u nas—z jedzeniem głównie. W pierwszej części uczty panuje uroczyste milczenie. Tych gości, których się chce uczcić szczególniej, sadza się przy starych bezzębnych kobietach, a nie wypada by wtedy patrzyli na młode *ladies*, siedzące na drugim końcu stołu. Jedzą dużo potraw, kosztując potrosze wszystkiego. (Cetewayo zjadał naraz 7 fnt. beefsteacku. On ze swą świtą spożyli w drodze z Cap do Madery nie mniej jak 12 ctn. mięsa). Dziwni ci ludzie cenią potrawy nie podług smaku lecz raczej według rzadkości ich w pewnej porze i kosztów za jakie się je dostaje. Gdy wrócę do siebie, zaproszę kilku anglików i dam im kilka szalów kaszmirskich w sosie z kłów słonia. Cisza uroczysta nie trwa przecie przez cały czas. Skoro starsze panie, a z niemi niestety i młode odejdą, wszczyna się wielki hałas i śmiech między mężczyznami, tak jak u nas gdy ucztujemy podczas pełni księżyca na wzgórkach Rorka. Mówi się wtedy o koniach, psach i kobietach naraz — i to tak głośno i jedno po drugiem, że się nie wie *co chodzi na 2 a co na 4 nogach*. Z mieszczaństwem (Cetewayo wyraża się o nich z pogardą; Hottentoci — Zulusowie bowiem mają się za wyższych o całe niebo od nich) nie mogłem się zgodzić w mych zapatrywaniach na kobiety — ale moi najlepsi przyjaciele lordowie Anglii mają zupełnie podobne z nami zapatrywania.“

Dziwna pretensya. Jakiś kanadyjczyk zapozwał Towarzystwo ochrony zwierząt o szkody w polach. Wykazuje on, że od czasu jak istnieje towarzystwo, wróble wyjadają mu tyle ziarna, iż go zbiera 6 razy mniej niż dawniej.

Skutki muzyki przyszłości. Pewien Dr. znamienity w Monachium miał w kuracyi pacyenta (hr. S.), cierpiącego na głuchotę. Po bezskutecznej a długiej kuracyi, Dr. S. zaproponował zrozpaczonemu pacyentowi środek ostatni, ryzykowny ale mogący przywrócić słuch. Oba, lekarz i pacyent pojechali na przedstawienie *Parsifala* do Beyreuth. Mija pierwszy akt lekarz nachyla się do pacyenta. Ten nie słyszy jeszcze. Po drugim głuchy widocznie się ożywia. Jakieś szmery dochodzą do jego ucha. Po trzecim chory przemawia do doktora. Niestety, lekarz nie odpowiada. Pacyent wyzdrowiał... ale doktór ogłuchł jak pień.

Wiadomości policyjne. — Aresztowano Pastuszkę Franciszka, za sprzeniewierzenie. Włodka Marcina, za złośliwe uszkodzenie cudzej własności. Dobosza Władysława, za zbiegnięcie ze służby. — Sześć osób za pijaństwo, dwie za awantury uliczne, sześć za włóczęgostwo.

Kalendarzyk. Jutro: *św. Hieronima, patrona Dalmacyi.* W Niedzielę: *N. P. Maryi Różańcowej*, oraz *św. Remigiusza.*

TEATR KRAKOWSKI.

Repertoar.

Sobota dnia 30 września na otwarcie teatru zimowego: „Stara Baśń,“ dramat w 5 aktach a 9 odsłonach, z muzyką i śpiewami, na tle powieści J. I. Kraszewskiego, przez A...dis, po raz pierwszy.

Niedziela dnia 1 października: „Stara Baśń“ po raz drugi.

Wtorek dnia 3 października: „Stryj przyjechał,“ komedya w 1 akcie Wł. hr. Koziebrodzkiego i „Grube Ryby,“ komedya w 3 aktach M. Bałuckiego.

Czwartek dnia 5 października: „Lokatorowie pana Blondeau,“ komedya w 5 aktach z francuzkiego, po raz drugi.

SEJM.

Lwów 28 września.

(*Czternaste posiedzenie*).

Początek posiedzenia o godz. 11 min. 30 przed południem.

Pan marszałek zawiadamia, że udzielił p. Słoneckiemu 8-dniowego urlopu.

Z pomiędzy wniesionych 32 petycyj, których ogólna liczba dosięgła już cyfry 450, poseł ks. Buchwald wnosi odczytanie jednej, zawierającej zażalenie włościan wsi Błażowa i Piątkowa na bank włościański i przekazanie jej do komisyi prawniczej, a nie do petycyjnej, jak było zamierzonem.

Izba zgadza się z tym wnioskiem. Petycya została odczytaną i z nadzwyczajną uwagą oraz licznemi oznakami aprobaty wysłuchaną przez izbę. Petenci udają się do sejmu o ratunek i wyjednanie u rządu, ażeby bankowi włościańskiemu odebrał prawo szalonego wyzyskiwania, oraz, ażeby tę instytucyę zniewolił do słusznego obrachowania się z dłużnikami, pod zagrożeniem odebrania koncesyi. Poseł hr. Krukowiecki wnosi, aby sejm polecił komisyi prawniczej jeszcze w bieżącej sesyi zdać sprawę z tej petycyi. Poseł ks. Sawa wnosi, aby dla dania wyrazu oburzenia izby, petycya została wydrukowaną w całości i dołączoną do protokółu.

Odesłanie do komisyi prawniczej i wydrukowanie uchwalono.

Poseł Grocholski wnosi, ażeby dla pogorzelców galicyjskiej części miasteczka Tarnorudy, w którem dnia 4 b. m. zgorzało 57 domów wraz z ruchomościami mieszkańców, sejm udzielił 300 złr. doraźnej zapomogi. Nagłość wniosku uznano i żądany zasiłek uchwalono.

Na wniosek p. ks. Czartoryskiego petycyę o subwencyę dla spółki wodnej w Mieleckiem odesłaną do komisyi kultury krajowej, przekazano w krótkiej drodze do komisyi budżetowej, gdzie się znajdują inne podobne petycye.

Wniosek p. Wasilewskiego w przedmiocie ściślejszego wykonywania przepisów o czeladzi służbowej, uzasadniony przez wnioskodawcę, zgodnie z jego życzeniem odesłany został do komisyi administracyjnej.

Członek Wydziału krajowego pos. Wereszczyński wnosi w pierwszem czytaniu sprawozdanie tegoż Wydziału w przedmiocie przemysłu domowego i drobnego, które bez dyskusyi odesłano do komisyi kultury krajowej, zaś członek Wydziału p. Podlewski zdaje sprawę z przekazanej Wydziałowi do bliższego zbadania petycyi pogorzelców gminy Wierzchnia proszących o zapomogę. Pożar w Wierzchni dnia 13 b. m. zniszczył do szczętu gospodarstwa 53 włościan. Szkoda w budynkach wynosi przeszło 24.000 złr., z czego tylko 7.000 pokrywa asekuracya. Wydział wnosi udzielenie 500 złr. zapomogi, co bez dyskusyi uchwalono.

Po oddaniu głosów na 7 członków komisyi górniczej i 2 członków komisyi podatkowej, marszałek o godz. 12 min. 30 po poł. przerwał posiedzenie na pół godziny dla odbycia skrutynium. Rezultat wyboru podany w telegramie.

Nastąpiła rozprawa nad wnioskami komisyi administracyjnej w sprawie ponoszenia kosztów kwaterunku wojskowego.

Wnioski komisyi są następujące:

I. Sejm przechodzi do porządku dziennego nad projektem rządowym do ustawy o równym podziale ciężaru kwaterunku wojskowego.

II. Sejm podwyższa kwoty, przeznaczone uchwałą sejmową z 21 października 1881 r., na udzielanie bezprocentowych pożyczek w latach 1883 i 1884 na budowy koszar dla stałej załogi lub na przemianę na takie koszary budynków, mających obecnie przeznaczenie z 60.000 złr. rocznie — 120.000 złr. rocznie.

III. Przekazanie komisyi administracyjnej do sprawozdania petycye pod l. 134, 363, 364, 415 i 461 miast Lwowa, Przemyśla, Brodów, Tarnopola, Śniatyna i Trembowli o pożyczki bezprocentowe z funduszu krajowego na budowę koszar, przekazuje sejm, ze względu na powyższą uchwałę, Wydziałowi krajowemu do urzędowego załatwienia.

Co do petycyi miasta Żółkwi, pod l. 150, o rozszerzenie uchwały sejmowej z 21 października 1881 roku, na wystawione już przedtem budowle wojskowe, komisya administracyjna, ze względu na to, że celem powyższej uchwały jest pomnożenie istniejących obecnie koszar wojskowych, wnosi: „Sejm przechodzi nad petycyą gminy Żółkwi do porządku dziennego.“

(*Dokończenie nastąpi*).

We czwartek o godzinie 6-tej wieczorem odbyło się jak donosi „Dz. Polsk.“ posiedzenie komisyi indemnizacyjnej pod przewodnictwem p. Grocholskiego. Rozbierano pytanie, jaki byłby ostateczny wynik materyalny dla Galicyi, gdyby przyjęto projekt rządowy. Po dłuższej dyskusyi, w której wzięli udział posłowie Euz. Czerkawski, Chrzanowski i Grocholski, postanowiono wstrzymać się z decyzyą aż do przybycia ministrów Ziemiałkowskiego i Dunajewskiego.

Komisya kultury krajowej opracowała już sprawozdanie Wydziału krajowego o potrzebach wyższej szkoły rolniczej w Dublanach. Komisya proponuje wystawienie nowego budynku szkolnego, kosztem 67.000 złr., z której to sumy połowę pokryćby należało z funduszów krajowych, drugą zaś ze skarbu państwa. Komisya czyni zależnem wyasygnowanie wzmiankowanej połowy od zgody rządu na wyasygnowanie kwoty powyższej.

Przegląd polityczny.

W dniu 28 b. m. odbył się w Wadowicach uzupełniający wybór posła do Rady państwa w miejsce p. Hallera. Zjazd wyborców był liczny. Obok p. Stanisława Kluckiego, stawał jako kandydat hr. Bobrowski.

P. Stanisław Klucki, wybrany został jednogłośnie posłem.

Z wielkiem zadowoleniem witamy ten wybór a obywatele, którzy się na niego złożyli, dali dowód solidarności i rozumu politycznego.

Sprawa bialska idzie więc górą. Wybór p. Kluckiego jest najlepszą rękojmią zrealizowania tych idei, jakie przed rokiem poruszyliśmy w naszem piśmie.

„Pester Lloyd“ pisze: Według wieści z Bośnii i Hercowiny, trzymają się jeszcze w górach między Serajewem a Konisą 2 bandy powstańców w sile 1000 ludzi — wódz powstańców Jaksicz niedawno został schwytany i rozstrzelany.

„Pol. Corr.“ broniąc i hr. Wolkensteina i Pobiedonoscewa, oświadcza, że jest w możności opowiedzieć całą sprawę, jak się istotnie miała co do owego memoryału Pobiedo-

noscewa w archiwum sądu karnego lwowskiego spoczywającego i pisze:

„Ponieważ nie egzystuje żaden memoryał Pobiedonoscewa, rozchodzi się tu zapewne o pismo, które ostatni z powodu zarzutów mu w procesie lwowskim czynionych na ręce hr. Wolkensteina złożył, a w którem piśmie wyjaśnia swe mniemane stosunki z oskarżonymi, a oraz zeznaje na korzyść Olgi Hrabowej, Dobrzańskiego, Naumowicza i jakiegoś Palmowa. Hr. Wolkenstein musiał to pismo wysokiego dostojnika przesłać swemu rządowi, raz dla bezstronnego rozjaśnienia sprawy a powtóre, jako nader ważną wskazówkę dla sądów.— Pismo to w drodze zwykłej za pośrednictwem ministerium sprawiedliwości, doszło do lwowskiego sądu karnego, gdzie 24 lipca na pełnem posiedzeniu odczytane było. Każdy też może łatwo przekonać się o nieprawdzie wieści rozgłaszanych. Ponieważ zwykle akta procesów składane bywają w archiwum, bardzo prawdopodobnem jest, że i to pismo jest w archiwum sądu lwowskiego. Fakta te dowodzą, że hr. Wolkenstein wedle dotąd przyjętego sposobu (w dyplomatycznych stosunkach) i zupełnie zgodnie z tradycyą poselską sobie postąpił — to daje nam możność zaprzeczenia krążącym wieściom i zapewnieniu, iż po urlopie hr. Wolkenstein, wróci na swe dawne stanowisko“.

Projekt kanału między Bałtykiem a morzem niemieckiem, bliski jest wykonania. Szef sztabu generalnego niemieckiego, który miał złożyć sprawozdanie o ważności dla handlu (a pod innemi względami) tego kanału — zajmuje się doborem specyalnej komisyi z członków sztabu generalnego ministerium wojny i admiralicyi.

Dzienniki petersburskie otrzymały następujące *pouczenie*: Ministerium spraw wewnętrznych otrzymało wiadomość, iż jest jakaś tendencya nieprzyjazna bułgarskiemu ks. Aleksandrowi w dziennikach. Prasie moskiewskiej i petersburskiej przypomina się zatem cyrkularz prasowy 21, by wewnętrznym stosunkom Bułgaryi poświęcić szczególniejszą uwagę.

„Turquie“ pisze: Depesze, które dziś ogłaszamy, budzą żywe zajęcie. Na pierwszem miejscu mamy artykuł rozbierający oświadczenie „Timesa,“ że Anglia nie zajmie Egyptu i że to przyrzeczenie Anglii, posiadają wszystkie mocarstwa. Wierzymy, że Anglia nie zamyśla o tem, a w rzeczy samej zapewnienie to jest zupełnie zbyteczne. Anneksya Egyptu byłaby sprawą tak poważną, byłaby tak rażącą sprzecznością między uroczystemi oświadczeniami i czynami gabinetu angielskiego — że każdy, co się głębiej nad kwestyą ta zastanawiał, musiał to zaraz uznać za utopię i marzenie wylęgłe pod wrażeniem szału i gorączki z odniesionego tryumfu — i tylko zapaleńcy mogli się tego na seryo obawiać.

We Francyi odbywają się ciągle kongresa i bankiety stronnictw politycznych.

W niedzielę w Etienne odbył się kongres socyalistyczny robotników a równocześnie komunardzi zebrali się w Wersalu.

Na kongresie robotników obecnym był deputowany Clovis Hugues i oświadczył, że chce dać przykład swym kolegom w izbie deputowanych. „Wprawdzie powiedzą o mnie — rzecze mowca — że jestem szaleńcem i zapaleńcem, ale mniejsza o to“. Niedługo jednak trwała ta prelekcya. Wnet anarchiści i kollektywiści poczęli się kłócić i spierać, potem zaczęła się bójka naprawdę, ku uciesze wielkiej, licznie zgromadzonej publiczności; bójka ta wraz z akompaniamentem najdzikszych przekleństw i złorzeczeń trwała do końca „posiedzenia“.

Nie wiele lepiej odbyło się posiedzenie w Wersalu, które rozpoczął obywatel Godard mową nadzwyczaj gwałtowną. Po nim przemawiał Michał Gautier a nakoniec *wielka obywatelka* przyszłości, słynna Ludwika Michel, znana pod nazwą „czerwonej dziewicy“ (sic). Rewolucyjne jej elukubracye, nie znalazły jednak odgłosu w sercach słuchaczy, bo wnet zagłuszono ją piskiem i sykaniem. Opuściła trybunę a straszna kocia muzyka odprowadziła rozwścieczoną *apostołkę i jej stronników* aż do dworca kolei żelaznej.

Wielki meeting bonapartystowski zwołany przez Pietrego, znanego prefekta policyi za cesarstwa, do sali redutowej na ulicy Jean Jacques Rousseau na 25 b. m., smutnie się również zakończył. Miano się naradzać nad utworzeniem centralnego komitetu i prowincyonalnych filij a doszło tymczasem do krwawej bijatyki, wśród której stronnicy ks. Hieronima a z drugiej ks. Wiktora wzajemnie się zaczęli okładać kijami, laskami i stołkami a w końcu bokserami i rewolwerami zaczęli sobie grozić, aż nakoniec właściciel lokalu zamknął rury gazu. Potem na ulicę przeniosło się posiedzenie. Pietri zbity do krwi i Dichard stronnik ks. Wiktora, wydawca „Petit Caporal“ — co niedawno w pojedynku zabił kolegę p. de Massas, — oblany krwią został na noszach zaniesiony do domu.

W lepszej harmonii, odbędą się zapewne legitymistyczne bankiety, dzisiaj 29 b. m jako w urodziny hr. Chambord. Organa tego stronnictwa ogłaszają mowę owego króla *in partibus* wypowiedzianą we Frohsdorf, mianej do deputacyi wandejczyków d. 23 b. m. Mowa ta opiewa: „Moi przyjaciele, moi wierni wandejczycy! Jestem szczęśliwy, że was widzę. W smutnych dniach wśród których żyjemy, tyleście mi pociechy nieraz przynieśli. Dziękuję wam za wierność, przywiązanie i poświęcenie. Nie mieliście cierpliwości *czekać na mój powrót do Francyi*, by mię na mym prawowitym tronie powitać. I za to szczerze wam dziękuję. Dziękuję wam za osobiste ofiary, które każdy z was poniósł by swego króla mógł w obcym kraju zobaczyć i zapewnić go o niewzruszonej wierności, w jakiej trwa dla prawowitego monarchy. Odwagi i wytrwania moi drodzy; nasze próby są już u schyłku. Wierzajcie mi i powtórzcie to wszędzie głośno: wypadki idą szybkim krokiem a godzina już bliska — z każdym dniem nabieram więcej nadziei i wiary w powodzenie posłannictwa,— posłannictwa, które mi Opatrzność powierzyła. A ja, słuchajcie mnie pilnie, gotów jestem — niech się dzieje co chce — wypełnić święte obowiązki nałożone mi urodzeniem i nieszczęściami ojczyzny“.

Prezydent francuski przybywa do Paryża. Izby zostaną otwarte dnia 6 listopada.

Gambetta znowu przyjechał do Paryża i pozostanie przez całą sesyę parlamentu.

Z Sofii donoszą: Na wniosek ministra spraw wewnętrznych moskiewskiego generała Sobolewa, został rosyanin Karnovics burmistrzem Sofii wybranym.

Wychowańcy tutejszej akademii wojskowej po egzaminach wstępują w celu dalszego kształcenia do armii rosyjskiej na rok jeden.

W budowie tutejszego nowego kanału wykryto wielkie sprzeniewierzeń. Ks. Aleksander osobnej komisyi polecił dochodzenie prawne.

Rząd bułgarski polecił inżynierom w służbie będącym pp. Harrower i Beckwerbe, przedsiewziąść studya techniczne nad mającą się budować koleją Sofia-Rahova.

„Nowoje wremia“ w artykule wstępnym czyni uwagę, że Zachód napada na Rosyę z powodu żydów a tymczasem nie chce u siebie żydów przyjmować. Mówi on dalej: „W Paryżu spodziewano się 5000 emigrantów żydowskich z Rosyi i obawiano się z tego powodu konkurencyi z robotnikami paryskiemi. Francuzi uspokoili się dopiero wtedy, kiedy rzeczywiście tylko 502 żydów przybyło“. W związku z tym zapatrywaniem niemal pół urzędowego „Nowego Wremieni“ donoszą „Gołosowi“ z Charkowa, że z rozporządzenia miejscowej władzy edukacyjnej, uczniom starozakonnym gimnazyum charkowskiego, dozwolono udzielać lekcye tylko starozakonnym a broń Boże prawosławnym.

„Nowoje wremia“ — jak o tem telegrafują do „Kuryera Warszawskiego“ — dowiaduje się, iż w dniu wczorajszym (d. 27 b. m.) zapadła uchwała, mocą której były gubernator kazański, radca tajny, Skariatin, oddany został pod sąd. Proces ma się toczyć przed sądem petersburskim.

Wprowadzenie w Rosyi opłaty celnej w złocie, zmniejszyło przywóz produktów niemieckich do imperium. W dniu wczorajszym w Petersburgu rada handlowa i przemysłowa ministerium spraw wewnętrznych, zajmowała się kwestyą obłożenia cłem worków dżutowych. Przeciwko wprowadzeniu tego nowego cła przemawiał „Gołos“, gorąco zaś cła broniło „Nowoje Wremia“.

„Gołos“ donosi, że minister finansów przedstawił radzie państwa ostateczny projekt wprowadzeniu reformy sądowej w guberniach zachodnich i północno zachodnich od d. 1-go października 1883 r. Opóźnienie to motywują względami oszczędności.

Książę japoński Arisugawa przybył wczoraj z Moskwy do Warszawy.

W dniu 25 b. m. rozpoczął się w Petersburgu w wojennym sądzie okręgowym proces o zabójstwo mieszczanina Prima, spełnione w roku zeszłym na cmentarzu smoleńskim w celach politycznych. Obwinionych w tej sprawie jest trzech a świadków powołano dwudziestu jeden.

Telegramy z Moskwy donoszą, że na wystawę tamtejszą przybyć ma król Ludwik bawarski.

Do „Gołosu“ telegrafują ze Skopina, iż bank miejscowy jest w położeniu bez ratunku. Miasto przepełnione wierzycielami, przybyłemi z różnych stron. Dyrektor banku Rykow, przyznaje się do miliona długów.

Telegramy „Gazety Krakowskiej.“

Praga 29 września. „Narodni Listi“ donoszą: W ministerium sprawiedliwości przygotowują rozporządzenie o zaprowadzeniu języka dla polskich i czeskich sądów w Szląsku. To rozporządzenie, podobne do słoweńskiego, wy szczególni te powiaty sądowe, w których język czeski lub polski obok niemieckiego jest używany. Nie będzie więc ani czeski, ani polski język jako krajowy w całym kraju i w wszystkich okręgach sądowych proklamowany. Ostateczne dopełnienie tych najskromniejszych żądań ma być zasługą polskiego wpływu.

Bukarest 28 września. Z rosyjskiej strony podjęto roboty sondowania około ujścia pod Kilią wbrew woli i pomimo protestów komisyi naddunajskiej. Rząd rosyjski nakazał wykonywać policyę żeglugową w odnodze pod Kilią swoim, a nie międzynarodowym organom. Z powodu tego konfliktu zwołana będzie międzynarodowa komisya naddunajska w najbliższym czasie na posiedzenie plenarne.

Rzym 29 września. „Osservatore Romano“ oświadcza, że w dotychczasowym nakazie, usuwania się katolików od wyborów, nic się nie zmieniło.

Paryż 28 września. „Temps“ pisze: Układy z Londynem i Berlinem co do usunięcia kapitulacyi w Tunisie, pomyślnie zakończone. Duclerc miał dłuższą rozmowę z królem greckim.

Londyn 29 września. „Times“ dowiaduje się, iż postanowiono zostawić w Egypcie 12.000 wojska. Ze strony wpływowej przemawiają za tem aby korpus okupacyjny składał się częściowo z wojsk indyjskich mahometan. Dzienniki poranne donoszą, że wskutek wybuchu w pociągu z amunicyą zniszczony został prawie cały zapas komisaryatu artyleryi, szkoda wynosi mniej więcej 100.000 funtów szterlingów, Między zabitymi jest kilku angielskich żołnierzy.

Kairo 29 września. Wolseley pozostanie jeszcze najmniej 14 dni w Egypcie i wróci dopiero, gdy załatwione będą pilne sprawy, jak: sądy wojenne, częściowe wycofanie wojsk angielskich z Egyptu i reorganizacya armii egypskiej.

Kairo 28 września (o godz. 5 po południu). Podczas wyścigów oficerskich nastąpiła o godz. 4 po południu wielka eksplozya. Po 20 minutach nastąpiły mniejsze eksplozye, podobne do salw — poczem znowu straszna eksplozya a po niej znowu słabsze. Europejczycy i arabowie uciekali gdzie mogli. Zdaje się, że nastąpił wybuch w pociągu amunicyi blisko dworca kolei w Kairo. Około 30 zabitych, wyścigi przerwane, panuje wielkie wzburzenie.

(Godzina 6 wieczór). Eksplozye powtarzają się co pół minuty i dworzec kolei zapalił się, jak sądzą, z wielkiego gorąca (106° F.), które zwiększyło się bo dworzec ma dach żelazny.

Kursa telegraficzne z d. 29 września 1882.

Wiedeń, 2 godz. 30 m. pop.

Renta papierowa 76·70. Renta srebrna 77·30. Renta złota 95·50. Renta złota węgierska 119·30. Losy z r. 1860 —·—. Akcye banku narodowego 823·—. Akcye kredyt. 317·50. Londyn 119·10. Napoleony 9·44. Lombardy 143·70. Losy z roku 1864 170·—. Akcye kolei Karola Ludw. 318·25. Akcye Lwow. Czerniow. 172·—. Akcye kol. węg. północno-wschodn. 163·75. Akcye Anglo-Banku 126 25. Oblig. indem. galicyjsk. 99·75. Losy prem. węgierskie 117·50. Akcye kolei Kosz. Bogum. 148 50. Akc. kolei półn. zachod. austr. 214·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·— Marki 58·15. Ruble 118·—. 4% List. zast. Gal. Zakł. Kred. Ziem. 102·—. 5% Renta pap. 92·90.

Berlin, d. 28 b. m. 1882, r.

Banknoty austr. 171·40. Krótki Wiedeń 171·60. Krótka Warszawa 202·70. Banknoty ross. 203·—. 5% Listy Zast. Pol. 62·50. 4% Listy Likwid. 54·85. Akcye Kol. Kar. Ludw. 137·37. Akcye kredyt. 550·—.

Usposobienie giełdy: mdłe.

NADESŁANE.

Na wystawie w Tryeście zakupił, jak donoszą dzienniki wiedeńskie, komitet loteryjny cały zapas bielizny, wystawionej przez firmę M. Beyer et Co., której filia istnieje od lat kilku w Krakowie w Sukiennicach, na co zwracamy uwagę szanownych naszych czytelników.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa:	osobowy:	pośpieszny:	wieczorny:
Kraków odjazd:	$10^{\cdot}_{34}$ rano	$9^{\cdot}_{13}$ wiecz.	$10^{\cdot}_{42}$ wiec.
Lwów przyjazd:	$9^{\cdot}_{7}$ wiecz.	$6^{\cdot}_{20}$ rano	11 rano.

Do Tarnowa *lokalny*:

Kraków odjazd: $6^{\cdot}_{17}$ rano.
Tarnów przyjazd: $9^{\cdot}_{24}$.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: $11^{\cdot}_{5}$ w połud.
Wieliczka przyjazd: $11^{\cdot}_{14}$ po poł.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	osobowy:	mieszany:	pośpieszny:
Lwów odjazd:	$4^{\cdot}_{49}$ rano	$4^{\cdot}_{33}$ wiecz.	$10^{\cdot}_{30}$ w noc.
Kraków przyjazd:	$2^{\cdot}_{38}$ pop.	$5^{\cdot}_{10}$ rano.	$6^{\cdot}_{48}$ rano.

Z Tarnowa *lokalny*:

Tarnów odjazd: $5^{\cdot}_{14}$ po poł.
Kraków przyjazd: $8^{\cdot}_{20}$ wiecz.

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: $7^{\cdot}_{30}$ wiecz.
Kraków przyjazd: $8^{\cdot}_{7}$ wiecz.

Uwaga. Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone podług zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego, (o 12 minut później od krakowskiego).

Kurs pieniędzy i pap. wartość.

Kraków, dnia 29 Wrzenia.

	płacą		żądają	
Ruble pap. za 100 rs.	116	75	118	25
Marki niem. za 100 marek	57	50	58	55
Franki za 100 fr.	46	50	47	50
Półimperyał ros.	9	60	9	80
Dukat ważny	5	50	5	70
Rubel srebrny obrączkowy	1	50	1	70
Srebrne kupony płatne za 100 złr.	99	—	100	—
Listy zastawne i obligacye.				
Obligacye indemn. galic. za 100 złr.	99	—	100	50
4% L. zast. T. kred. ziems. 100 złr.	90	50	93	—
5% „ „ „ „ „	99	25	101	25
6% L. hip. 100 złr.	101	—	103	—
5% L. hip. z 10% prem. 100 złr.	100	50	102	50
5% L. hip. 40 lat zwrotne 100 złr.	98	—	100	—
6% L. włościań. z dywid. 100 złr.	101	—	103	50
5% „ „ „ 100 złr.	93	50	95	50
5½% Z. kred. w Krak. 36 lat zwr.	98	—	100	—
6% „ „ „ 36 lat zwr.	100	—	102	—
6% „ „ „ 18 lat zwr.	100	—	103	—
7% „ „ „ 20 lat zwr.	102	—	105	—
Akcye kolei Karola Ludwika 210 złr.	318	—	321	—
„ „ Lwow.-Czerniow. 200 złr.	171	—	173	—
„ banku hipot. Lwowsk. 200 złr.	302	—	315	—
„ „ Gal. dla han. i prz. 200 złr.	—	—	—	—
Losy m. Krakowa 20 złr.	20	50	22	—
„ m. Stanisławowa 20 złr.	23	50	26	—
5% L. zast. Król. Polsk. 100 rubli	98	75	100	25
4% L. likwid. „ „ 100 rubli	85	50	88	—

Oprócz bieżącego kuponu oblicza się każdoraz. w miarę płatności.

Wiedeń, dnia 28 Września.

	płacą		żądają	
Obligi długu państwa.				
4·2 % Renta pap. 100 złr.	76	75	76	90
4·2 % „ srebrna 100 złr.	77	35	77	50
4% „ złota 100 złr.	95	25	95	45
5% „ pap. 100 złr.	92	85	93	—
4% „ złota węgierska 100 złr.	87	—	88	05
5% „ papierowa 100 złr.	87	90	87	10
5% „ węg. (Ostbahn) 10% pod.	94	75	95	—
Akcye bankowe.				
Anglo-austr. 120 złr.	125	25	126	50
Boden-Credit 200 „	232	—	233	—
Kredyt. dla h. i. p. 140 „	318	20	318	50
Kredyt. węg. 200 „	304	—	305	50
Niższo-Austr. 500 „	870	—	875	—
Hipoteczne galic. 200 „	—	—	—	—
Austro-węgierskie 500 „	825	—	827	—
Unionbank 100 „	123	90	124	20
Verkehrsbank 140 „	145	—	145	50
Bankverein 100 „	116	90	117	20
Länderbank 200 „	—	—	—	—
Akcye kolei.				
Albrechta 200 złr.	—	—	—	—
Alföldzkie 200 „	173	50	174	—
Elżbiety 210 „	212	—	212	50
Ferdynanda półn. 1000 „	27	72	27	77
Franc. Józefa 200 „	193	—	193	50
Morawsko-Szląska 200 „	25	75	25	25
Lwowsko-Czerniow. 200 „	172	—	172	50
Aust. półn.-zachod. 200 „	112	25	113	—
Południowa 200 „	143	50	144	—
Tramwaj 200 „	229	75	230	—
Węg.-galic. 200 „	163	75	164	25
Węg. półn.-wschod. 200 „	164	25	164	75
Węg. zachod. 200 „	166	75	167	25
Listy zastawne.				
5% Bodencredit 100 złr.	119	75	120	15
5% „ 33 lat 100 „	100	75	101	25
5% Austro-węgierskie	100	90	101	—
Obligi pierwszeństwa.				
Albrechta 300 złr. sr. za 100	94	50	94	80
Alföldzkie 200 „ „	114	75	115	25
Gratzkoflach. 150 „ „	—	—	—	—
Elżbiety — „ „	98	50	98	75
„ 1870 200 „ „	99	75	100	25
„ 1872 200 „ „	100	50	100	80
„ 1873 200 „ „	101	75	102	25
Ferd. półn. „	106	25	107	—
„ 1872 300 złr. sr. za 100	101	75	—	—
„ 1876 100 złr. sr. „	106	—	106	25
Gal. Kar. Lud. 1881 300 złr. sr. za 100	101	25	101	75
Lwow.-Czern. 1865 300 „ „	94	50	95	—
„ 1867 300 „ „	101	25	101	50
„ 1868 300 „ „	98	50	99	—
„ 1872 300 „ „	95	—	96	50
Rudolfa 300 „ „	100	50	101	—
„ 1869 300 „ „	100	25	100	50
„ 1872 300 „ „	100	25	100	50
Siedmiogrodzkie 200 „ „	91	50	91	80
Papiery loteryjne.				
3% Bodencredit 100 złr.	100	—	100	50
4% Cisańskie 100 „	109	60	109	90
3% Serbskie 100 fr.	34	60	35	—
3% Tureckie 400 „	26	75	27	—
5% Reg. Dnnaju 100 złr.	115	25	115	50
4% Żeglugi Dunaju 100 „	109	—	110	—
4% Tryest 100 „	127	—	127	50
4% Tryest 50 „	—	—	63	50
4% 1854 Losy 250 „	120	75	121	25
4% 1860 Losy 500 „	130	50	131	—
„ „ „ 100 „	134	50	135	—
Losy 1864 100 „	170	25	170	75
Węgierskie 100 „	117	25	118	—
M. Wiednia 100 „	126	50	127	—
Kredytowe 100 „	174	—	174	50
Klary 40 „	—	—	41	—
M. Insbruku 20 „	23	50	24	—
Keglewicz 10 „	19	—	—	—
M. Krakowa 20 „	20	75	21	25
M. Lublany 20 „	23	25	23	75
M. Budy 40 „	—	—	39	25
Palfy 40 „	36	—	36	50
Rudolfa 10 „	19	25	20	25
Salm 40 „	51	75	52	25
M. Salzburgu 20 „	23	50	24	—
St. Genois 40 „	47	75	48	25
M. Stanisławowa 20 „	24	25	25	—
Waldstein 20 „	28	50	29	50
Windiszgrätz 20 „	38	55	39	—
Losy użytkowe 3% Bedencredit „	30	—	31	—

MŁODOŚĆ! ŚWIEŻOŚĆ! **Młodzieńcza świeżość i Piękność Cery!** PIĘKNOŚĆ! CERY!

RAVISSANTE

urzędownie wypróbowane.

całkiem **NIESZKODLIWE ŚRODKI** toalety damskiej



do **UPIĘKSZENIA I KONSERWOWANIA Cery!**

Wynalazca Doktór Lejosse w Paryżu.

Piękność kobiet zasadza się głównie na delikatnej, białej i czystej cerze; **Paniom**, którym na tem zależy, aby zachować piękną cerę i chronić ją przed wpływem ostrego powietrza, słońca i t. d. polecamy ten od wielu lat powszechnie ulubiony i wyborny środek upiększający cerę, a który w toalecie damskiej uznany został, jako niezbędny i całkiem nieszkodliwy, tak że zbytecznem by było zachwalać go jeszcze, gdyż zadaniu swemu, jakiem jest konserwowanie i upiększanie cery zupełnie odpowiedział.

Cena: 1 wielki oryg. flakon w białym pudełku złr. 2·50) wraz z przepi-
1 mały „ „ w różowym „ „ 1·50) sem użycia.

SAVON RAVISSANTE.

Dla przyjemnego zapachu i z powodu nadawania cerze aksamitnej świeżości, cieszy się to mydło od wielu lat powszechnem używaniem. Każdy, co je używa, poświadczy, że jest niezrównane, i że jednoczy w sobie wszystkie dobre zalety, jakie dobre mydło toaletowe posiadać winno. 899 1-30

Cena: sztuka 50 ct; w pudełku: 3 sztuki złr. 1·35.

Listowne zlecenia uskuteczniają się pod **dyskrecyą** za pobraniem pocztowem.

Nabyć można prawdziwe pojedynczo i w większej ilości

w GŁÓWNYM SKŁADZIE: FRIEDERIKE SCHWARZ,

Parfumerie „zum Blumenkorb“, Budapest, Rathhausplatz 9,

Skład w Krakowie w aptece „pod Słoniem“ u p. E. STOCKMARA,

tudzież we wszystkich aptekach mon. austro-węgierskiej i zagranicy.

J. BAJER

magazyn i fabryka wyrobów tokarskich

w Krakowie, ul. Grodzka Nr. 15,

poleca *gry ogrodowe* jako to: Croquet (gra francuska) — Kręgle zwykłe z drzewa suchego oraz kule z drzewa oliwkowego i grabowego — grę w kręgle na sposób włoski i t. p.

Szachy z kości słoniowej, prawdziwe arcydzieło sztuki, są do nabycia. 714 17-?

Zaproszenie do prenumeraty

NA PISMO SATYRYCZNO - POLITYCZNE

„Szczutek“

„Szczutek“ wychodzi raz w tygodniu. Dodatek powieściowy zawiera: powiastki oryginalne i tłumaczone. Drugi dodatek zawiera: łamigłówki, zagadki, zadania szachowe i ogłoszenia.

Każdy nowy prenumerator do końca b. r. otrzyma bezpłatnie spory tom oprawny dodatku powieściowego z pierwszego półrocza.

Prenumerata z przesyłką pocztową od 1-go Października do końca b. r.

wynosi: 2 złr. 50 cnt.

Adres: **Administracya „Szczutka“** Lwów, ulica Halicka, 48.

Do prenumeraty można dołączyć 50 ct. na kalendarz p. t. „Haliczanin i Noworocznik Szczutka“ 833 6-

SALON MÓD JÓZEFINY ZAWISTOWSKIEJ

Kraków, Rynek 46/7.

Poleca

kapelusze paryskie

przyjmuje zamówienia

na kostiumy letnie — wyprawy weselne.

Zamówienia na prowincye uskuteczenia się spiesznie. 826(8-?)

Nauczyciel dyplomowany języka francuzkiego

JÓZEF DUMAIRE

udziela u siebie i w domach prywatnych lekcyj.

Żona udziela języka niemieckiego i francuzkiego. 808 5

W Krakowie, ulica Grodzka Nr. 32.

W OKROPNEJ NĘDZY

pogrążona tutejsza

RODZINA POLSKA,

zagrożona bliską głodową śmiercią, niemogąc mimo zabiegów i starań o obowiązek, znaleźć go, by zarobić na życie i komorne — udaje się do Szanownej Publiczności, litościwych i miłosiernych serc współbliźnich o „pracę lub wsparcie“.— Mieszkamy w domu pod *l. 18 na Groblach* (dom p. Pełczyńskiej). 825 9-

!! Ważne dla Pań !!

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowne Panie, że przyjmuję do roboty wszelkiego rodzaju stroje damskie, jakoto: **kapelusze, negliżyki, suknie, okrycia,** w ogóle wszystkie roboty, wchodzące w zakres damskiej toalety po **cenach najumiarkowańszych;** wszelkie zamówienia na prowincye wykonywam na czas oznaczony punktualnie. Przytem udzielam za stosowaném wynagrodzeniem **lekcye kroju sukien** według najnowszej metody.

Zamiejscowe Panie i Panny, życzące uczyć się kroju sukien i różnych robót mogą mieć u mnie za umówioną cenę stół i stancyę. Z uszanowaniem

J. Wójcicka, (706 32 ?)

Kraków, ulica Szewska, Nr. 4, I piętro wschody frontowe.

W handlu win i korzeni

S. ZACZYNSKIEGO

w Krakowie,

znajdzie miejsce

praktykant.

850 1-2

PROSPEKT.

Dowodzić potrzeby, więcej jeszcze — konieczności wydania pisma literackiego w Galicyi — rzecz zbyteczna. Każdy inteligentny człowiek czuje głęboko, że brak nam pisma, któreby łącząc w sobie *utile dulci*, podawało doborowe płody literatury krajowej i obcej i notowało najnowsze zdobycze na polu nauki, literatury i sztuki. Przystępując do wydawnictwa pisma literackiego postawiliśmy sobie program, który streszcza się w słowach: *piękno i prawda*. Hasłom tym pozostaniemy wierni; nie poświęcimy nigdy prawdy dla piękna, ani też odwrotnie. Oto nasze wyznanie wiary publicystycznej.

Zaprosiwszy do współpracownictwa najlepszych naszych pisarzy, występujemy śmiało w szranki — pewni, że społeczeństwo nasze posiada dostateczną ilość inteligentnych jednostek, które poprą sumienne usiłowania.

Umieszczać będziemy w każdym numerze: *Nowele oryginalne* (nie długie powieści, wiemy bowiem, że długo ciągnąca się powieść nuży czytelników), *nowele tłumaczone* (tylko doborowe) ;*poezye* pierwszorzędnych autorów; starannie opracowane popularne *artykuły naukowe* podług najświeższych badań, z dziedziny historyi, nauk przyrodniczych, filozofii i t. d.; *kroniki tygodniowe* z ruchu społecznego; *przeglądy i notatki* literackie, artystyczne, naukowe i społeczne; *krytyki* najnowszych dzieł; *recenzye* teatralne i muzyczne; *wiadomości* z wszystkich dziedzin ludzkiego ducha— na koniec zajmujące *miscelanea*. 832 6-?

Pismo nasze, które nazwaliśmy

„ZIARNO“

wychodzić będzie

od 1. października co sobotę po południu, w formacie 4-to, w objętości półtora arkusza — drukiem pięknym i wyraźnym.

„ZIARNO“ kosztuje:

W miejscu rocznie: **12** złr., — kwartalnie: **3** złr. — Na prowincyi rocznie: **13** złr., — kwartalnie: **3** złr. **25** ct. — Dla ułatwienia zaprowadzamy prenumeratę miesięczną w kwocie **1** złr. **10** ct. w miejscu, a **1** złr. **15** ct. na prowincyi. — Na okładce każdego numeru umieszczać będziemy inseraty.

Prenumeratę, tak miejscową, jak i z prowincyi przyjmuje:

Administracya „ZIARNA“ w drukarni „Dziennika Polskiego“ we Lwowie, ulica Halicka l. 46.

Lwów 15. września 1882.

B. Spausta. *B. Czerwieński.*

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że podejmuję się

Malowania Obrazów Religijnych,

CHORĄGWI KOŚCIELNYCH

tudzież

restaurowania wszelkich starych obrazów.

Pracując w zawodzie artystyczno-malarskim od 25 lat i zjednawszy sobie w ciągu tego czasu powszechne uznanie, zapewnić mogę, że powierzone mi roboty wykonywam według wszelkich wymogów sztuki i za umiarkowaną ceną. Z szacunkiem

Stanisław Bryniarski,

artysta-malarz. 770 22-?

Kraków, klasztor XX. Augustyanów, Nr. 7.

Od dnia 1 Lipca 1882 roku, wychodzi w Krakowie

Cennik Monet, Medali

itd. itd.

wystawionych na sprzedaż lub też do nabycia poszukiwanych.

Celem tej pierwszej w naszym kraju publikacyi, jest zapobieżenie niedostatkowi podobnego organu, jakim jest „Numismatischer Verkehr“ wydawany przez C. G. w Lipsku, pośredniczący między kupującymi i sprzedającymi monety, medale, dzieła numizmatyczne i starożytności.

Głównym zaś zadaniem jest nietylko numizmatyka polska i słowiańska, lecz także i starożytności i nowożytnych narodów.

Cennik ten wychodzi co kwartał. Prenumerata wraz z przesyłką **rocznie 2 złr.— 2 ruble — 4 marki, kwartalnie 60 cnt.— 60 kop. — 1 marka.**

Prenumeratę najdogodniej przesyłać przekazem lub też markami pocztowemi pod adresem: **Kurnatowski & Comp. w Krakowie.** Życzący sobie sprzedać monety i t. d. raczą nadesłać takowe franco wraz z dokładnym opisem i umiarkowaną ceną najdalej do 14 dni przed upływem kwartału, aby w najbliższym numerze cennika umieszczone być mogły.

Pieniądze otrzymane za sprzedane monety bezzwłocznie wysłane zostaną po strąceniu 10% na administracyą.

Wszelkich bliższych objaśnień udziela:

Redaktor Kurnatowski & Comp. w Krakowie. 758 18-?

W AGENCYI DZIENNIKÓW

W. KUKLIŃSKIEGO

w hali Sukiennic Nr. 5.

można codziennie nabywać pojedynczemi numerami, lub prenumerować miesięcznie i kwartalnie wszystkie pisma polityczne, a mianowicie z polskich: **Gazetę Krakowską, Czas, Reformę, Djabła, Gazetę Narodową, Gazetę Lwowską, Gazetę Warszawską, Dziennik Polski, Dziennik Poznański, Kuryer Poznański, Kuryer Warszawski, Echo, Wiek;** humorystyczne: **Szczutek, Różowe Domino, Muchę, Kolce;** z niemieckich: **Allgemeine Zeitung, Presse, Neue freie Presse, Tagblatt, Tribüne, Fliegende Blätter, Kikeriki** i t. p. zaś francuskie, włoskie i rosyjskie tylko na zamówienie dostarczane być mogą.

Prócz powyższych, agencya utrzymuje zawsze na składzie i w odpowiedniej ilości wszystkie znaczki pocztowe, dalej tytonie, cygara, papierosy i materyały piśmienne i poleca się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności.

Z pełnym szacunkiem

W. KUKLIŃSKI

761 21-? agencya dzienników.

Magazyn papieru

w Pałacu Spiskim w Krakowie

poleca:

Najrozmaitsze gatunki papieru, zeszytów własnych nakładów przyborów pisemnych, rysunkowych i szkolnych.

Papiery listowe i koperty ozdobne z kwiatami i rozmaitemi dewizami, jakoteż z literami lub monogramami **własnego wyrobu.**

Wybór papierów listowych gładkich i szorstkich, białych i kolorowych tak oryginalnych francuskich i angielskich, jak również wyrobu krajowego w kasetkach lub w zwykłem opakowaniu.

Skład ksiąg handlowych i kopiatów.

Towary skórkowe, jako to: albumy, fotografie, Pamiętniki, portefele, teczki notesy, portmonetki, pugilaresy kałamarze itp.

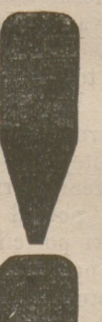
Bilety wizytowe *a la minute* i litografowane, gustownie wykonane po najtańszych cenach.

Zamówienia zamiejscowe wykonywam, jak najspiesznie pocztą.

Dla uniknienia pomyłek upraszam o dokładne adresowanie:

702 30- **Jan Fischer**

Pałac Spiski, Kraków.



KUPUJ

Losy wystawy Tryesteńskiej po 50 cnt.

Losy złotej i srebrnej lot. Marienbadz. po 50 ct.

Losy między-narod. wystawy obrazów w Wiedniu po 1 złr. 742 33



w Kantorze wymiany

KURNATOWSKI & Comp. Kraków, Rynek Nr. 17.

„GONIEC WIELKOPOLSKI“

jest w zaborze pruskim

Najtańszem pismem codziennem

kierunku ściśle polskiego na gruncie katolickim.

Pisany jest zrozumiale dla wszystkich stanów, a zajmuje się wszystkiemi sprawami, które cały naród obchodzić mogą.

Prenumerować go można na **wszystkich pocztach niemieckich i austryackich.**

Pod **przepaską,** jako list, kosztuje „Goniec Wielkopolski“ **kwartalnie**

dla przedpłacicieli w Niemczech i Austryi:		we Francyi:
za codzienną przesyłkę	4 *mrk.*	5 *mrk.* 50 *fen.*
za 3 razy w tydzień	3 „	4 „ 25 „
za 2 razy w tydzień	2 „ 50 *f.*	3 „ 75 „

Listy pieniężne adresować należy:

Do Expedycyi „Gońca Wielkopolskiego“

(713 15-?) **w Poznaniu. Piekary 7**

Wydawca **Emil Szwarc.** Druk Wł. L. Anczyca i Sp. Odpowiedzialny Redaktor **Jan Gadowski.**